Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 30 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VII. Kraków, sobota 21, niedziela 22 maja 1955 r. Nr 120 (2080)

Z sesji MRN w Krakowie

74 nowe sklepy, nowe tramwaje i autobusy, 3 nowe szkoły podstawowe

– przewiduje m. in.

plan na rok 1955

Zasadniczym tematem obrad V sesji Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie był w dniu wczorajszym plan gospodarczy i budżet miasta na rok 1955.

Budżet na rok bieżący jest większy o 31 milionów zł, niż budżet roku ubiegłego. Uchwała w sprawie planu gospodarczego przewiduje (w porównaniu z r. 1954) m. in. wzrost produkcji globalnej przemysłu drobnego o 9 proc., obrotów handlowych w przedsiębiorstwach uspołecznionych o 6,6 proc. (a zatem zwiększenie masy towarowej), rozwój sieci uspołecznionego handlu detalicznego (74 nowe sklepy i 78 punktów sprzedaży drobnodetalicznej), utworzenie 8 nowych zakładów gastronomicznych. Poważnie wzrastają nakłady na remonty mieszkań

Tabor MPK zwiększy się o 15 wozów tramwajowych i o 10 autobusów. Powierzchnia ulic ulepszonych wzrośnie o 54 tys. m kw., a konserwacją i remontami objęte zostanie 38 ulic.

Dalszej poprawie ulegnie również sytuacja na odcinku urządzeń kulturalnych i socjalnych, dzięki uruchomieniu 5 nowych przedszkoli, otwarciu 3 nowych szkół podstawowych, zorganizowaniu 11 placówek lecznictwa przyzakładowego. Kapitalne znaczenie posiada największa z inwestycji miejskich — nowy zakład wodociągowy nad Rudawą.

W ożywionej dyskusji radni MRN przekazywali wnioski mieszkańców Krakowa zebrane podczas spotkań z wyborcami wysuwając szereg postulatów odnośnie do rozmieszczenia sieci sklepów i punktów usługowych, naprawy ulic, remontu szkół itd. Wszystkie te wnioski zostały przekazane Prezydium MRN celem rozpatrzenia i realizacji.

Radny MRN, poseł na Sejm dr **B. Drobner** zwrócił uwagę na nadmierną liczbę pracowników administracyjnych zatrudnianych w wielu krakowskich zakładach.

Sprawozdanie z działalności Kolegium Karno-Orzekającego przy Prez. MRN złożył dr **Jan Garlicki**, zast przewodniczącego Prez. MRN.

Nieumiejętność egzekwowania wymierzonej kary, pobłażanie dla recydywistów, zbiurokratyzowanie działalności kolegium — oto najważniejsze z krytycznych spostrzeżeń odnośnie do działalności kolegium (szczególnie w walce z chuligaństwem) wysuwane przez radnych podczas dyskusji.

Na usprawnienie zwalczania wszelkiego rodzaju wykroczeń wpłynie niewątpliwie utworzenie kolegiów karno-orzekających przy dzielnicowych radach narodowych oraz podjęte przez Radę uchwały. Kolegium przy Prez. MRN będzie miało obecnie charakter II instancji, tzn. będzie rozpatrywało jedynie odwołania od orzeczeń wydanych przez kolegia przy DRN. Miejska Rada Narodowa powołała **St. Szymachę** (zast. przewodniczącego Prez. MRN) na przewodniczącego Kolegium Karno-Orzekającego przy Prez. MRN oraz dokonała wyboru 100 członków Kolegium.

Miejska Rada Narodowa postanowiła nadać ulicy Tomasza nazwę ulicy Ludwika Solskiego, a Pl. WW. Świętych przemianować na „Plac Wiosny Ludów".

Dalszy ciąg obrad sesji odbędzie się w dniu dzisiejszym.

*

Podczas sesji przewodniczący Prez. MRN **T. Mrugacz** udekorował w imieniu Rady Państwa złotymi Krzyżami Zasługi, w związku z 50-leciem pożycia małżeńskiego **Ludmiłę i Edmunda Korosadowiczów, Eleonorę i Władysława Kutyńskich, Stefanię i Henryka Pachońskich.**

Medalami Dziesięciolecia odznaczeni zostali: **dr Bolesław Drobner, dr Kazimierz Auerbach, Jakub Halicki i St. Szymacha.** (zet)

Przed Zjazdem Przyjaźni w województwie krakowskim

VII statutowy Zjazd Wojewódzki TPP-R, który odbędzie się 22 maja br., zbiega się w tym roku z dwiema szczególnie bliskimi nam rocznicami dziesięciolecia: z rocznicą wyzwolenia miasta i województwa krakowskiego przez Armię Radziecką i rocznicą układu o przyjaźni polsko-radzieckiej.

W lipcu ub. r. nasza delegacja TPP-R brała udział na zaproszenie WOKS w uroczystościach związanych z 10-leciem istnienia Polski Ludowej, a obchodzonych w Związku Radzieckim. Wszędzie — czy to w dalekiej, ślicznej Gruzji, czy w Moskwie i Leningradzie, witano nas, jak bliskich, podejmowano z braterską gościnnością. W wielu instytucjach, klubach kołchozów i zakładach przemysłowych, w fabrykach i pałacach nauki spotykaliśmy zdjęcia polskich miast, wsi, polskich ludzi, załóg robotniczych, odczytywaliśmy polskie nazwiska i nazwy miejscowości. Były to wystawy 10-letniego dorobku Polski Ludowej — jej pracy, nauki. Nie szczędzono nam również wyjaśnień co do interesujących nas zagadnień w każdej dziedzinie życia ludzi radzieckich.

Jednym z realnych objawów wciąż pogłębiającej się przyjaźni polsko-radzieckiej są też stale rosnące szeregi TPP-R i ich wzmagająca się aktywność. Dzisiaj skupiają już one ponad 7 mil. robotników, chłopów, inteligencji i młodzieży.

Ludomir Slendziński

przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TPP-R w Krakowie

Krakowskie Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zawdzięcza swój wielki rozwój organizacyjny coraz szerszej i bogatszej działalności propagandowej oraz kulturalno-oświatowej. Przełomowy pod tym względem był IV Krajowy Zjazd TPP-R w 1952 r., gdzie szczególnie jasno zrozumiano konieczność wzmożenia pracy na wsi i wśród młodzieży, konieczność ścisłej koordynacji pracy TPP-R z innymi organizacjami masowymi.

Jedną z głównych form pracy Towarzystwa jest jego działalność odczytowa, którą prowadzi aktyw prelegencki skupiający się w wojewódzkich, miejskich i powiatowych kołach prelegentów. Działalność ta coraz szerzej obejmuje środowiska wiejskie, prelegenci coraz ściślej współpracują z aktywem wykładowców Frontu Narodowego przy prowadzeniu poważnych, masowych prac politycznych.

Szczególne zasługi ma Towarzystwo w popularyzowaniu i umacnianiu historycznych tradycji wspólnych walk wyzwoleńczych narodu polskiego i rosyjskiego. Oto to właśnie organizowało w listopadzie 1953 r. uroczystość przeniesienia z cmentarza w Skale urny z prochami Andrzeja Potiebni do grobowca zbudowanego u stóp zamku w Piaskowej Skale.

Krakowski Wojewódzki Klub TPP-R jest terenem spotkań z przedstawicielami różnych dziedzin twórczości Związku Radzieckiego. Tutaj prowadzone są prace popularyzujące wiedzę o Kraju Rad, o życiu jego narodów, najnowszych osiągnięciach techniki i zdobyczach kultury. Tu miłośnicy języka rosyjskiego prowadzą konwersację, słuchają w oryginale wierszy rosyjskich i radzieckich poetów.

Wszystkie te osiągnięcia Towarzystwa mogłyby być jednak znacznie większe, gdybyśmy bardziej zacieśnili współpracę z organizacjami masowymi, a szczególnie ze związkami zawodowymi, gdybyśmy okazali większą pomoc zarządom i działaczom terenowym w ich pracy popularyzatorskiej i agitacyjnej.

VII Wojewódzki Zjazd TPP-R, samokrytyczna i krytyczna ocena pracy ustępującego zarządu wypływająca z ducha III Plenum Partii, na pewno dopomogą krakowskiej organizacji TPP-R lepiej wypełniać społeczne obowiązki wobec mas pracujących naszego województwa, silniej pogłębiać nierozerwalną więź polsko-radziecką.

Wiceppremier Rady Państwowej Chińskiej Republiki Ludowej gen. Peng Teh-huai odbył podróż po Polsce

WARSZAWA

Wicepremier Rady Państwowej i minister obrony narodowej Chińskiej Republiki Ludowej generał Peng Teh-huai, który brał udział w Konferencji Warszawskiej państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie w charakterze obserwatora z ramienia ChRL, odbył w ostatnich dniach podróż po Polsce.

Gen. Peng Teh-huai, który w czasie podróży był gościem wiceprezesa Rady Ministrów i ministra obrony narodowej PRL Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, odwiedził szereg jednostek wojskowych, a m. in. jednostki wojsk zmechanizowanych, lotniczych i pancernych, szkoły wojskowe, zakłady przemysłu obronnego, Zamek Wawelski i inne zabytki oraz obiekty kulturalne, obiekty socjalne, jak np. Pałac Młodzieży im. B. Bieruta w Stalinogrodzie oraz Śląski Park Kultury i Wypoczynku, wielkie budowle Planu 6-letniego, a wśród nich Hutę im. Lenina i miasto Nowa Huta.

W poszczególnych etapach podróży generałowi Peng Teh-huaiowi towarzyszyli: Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, szef sztabu generalnego WP wiceminister obrony narodowej PRL gen. broni Jerzy Bordziłowski, wiceminister przemysłu motoryzacyjnego PRL Julian Greń oraz generałowie i starsi oficerowie Wojska Polskiego. W pierwszym dniu podróży gen. Peng Teh-huaiowi towarzyszył ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Wan Bin-nań.

*

Z okazji pobytu w Polsce wicepremiera Rady Państwowej i ministra obrony narodowej Chińskiej Republiki Ludowej generała Peng-Teh-huaia ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ChRL w Polsce Wan Bin-nań wydał przyjęcie w dniu 20 bm.

Na przyjęcie przybyli: I sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut wraz z członkami Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa — Aleksandrem Zawadzkim na czele, członkowie rządu PRL z Prezesem Rady Ministrów — Józefem Cyrankiewiczem na czele, generalicja z Marszałkiem Polski — Konstantym Rokossowskim na czele, członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, przedstawiciele świata nauki i kultury oraz przedstawiciele prasy.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

W czasie przyjęcia ambasador Wan Bin-nań, generał Peng Teh-huai oraz I sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut wznieśli toasty.

Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Izba Ludowa NRD jednogłośnie ratyfikowała Układ Warszawski

20 bm. odbyło się szóste posiedzenie plenarne Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Porządek dzienny obejmował sprawę ratyfikacji układu o przyjaźni współpracy i pomocy wzajemnej, podpisanego w Warszawie.

Na posiedzenie przybyli ambasadorowie i posłowie państw zaprzyjaźnionych oraz liczni przedstawiciele prasy. Posiedzenie otworzył p. o. przewodniczącego Izby Ludowej Hermann Matern. Po zaprzysiężeniu nowomianowanych ministrów i zaaprobowaniu przez Izbę oświadczenia Prezydium w sprawie przekazania przez Związek Radziecki Niemieckiej Republice Demokratycznej zbiorów Galerii Drezdeńskiej — zabrał głos premier Otto Grotewohl, aby złożyć sprawozdanie z Konferencji Warszawskiej i omówić historyczne znaczenie podpisanego na niej układu.

Układ warszawski — powiedział m. in. Grotewohl — **ma bezpośrednie i pozytywne znaczenie dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, w tym również dla Niemiec. Niemcy mogą osiągnąć jedność i stać się pokojowym i demokratycznym państwem jedynie w wypadku rezygnacji z układów paryskich. Jeśli naród niemiecki pragnie żyć, musi bronić swego prawa do pokojowego i demokratycznego zjednoczenia, musi zjednoczenie to wywalczyć.**

Premier Grotewohl zanalizował posunięcia podjęte przez uczestników Układu warszawskiego w celu zapewnienia bezpieczeństwa i utrwalenia pokoju w Europie w obliczu groźby, jaka powstała w wyniku ratyfikacji wojennych układów paryskich. W związku z tym wskazał on również na przyczyny, które spowodowały, że stało się konieczne rozpatrzenie w późniejszym terminie sprawy udziału Niemieckiej Republiki Demokratycznej w przedsięwzięciach dotyczących sił zbrojnych zjednoczonego dowództwa państw — stron układu. Tłumaczy się to tym, że inne państwa — strony Układu warszawskiego dysponują już wyszkolonymi, dobrze wyposażonymi siłami zbrojnymi, natomiast Niemiecka Republika Demokratyczna nie ma sił zbrojnych, lecz jedynie siły policyjne. Sformowanie narodowych sił zbrojnych — powiedział Grotewohl — stworzy warunki zapewniające udział Niemieckiej Republiki Demokratycznej w zjednoczonym dowództwie.

W zakończeniu swego przemówienia Otto Grotewohl wezwał deputowanych do Izby Ludowej, aby ratyfikowali podpisany przez delegację rządową Niemieckiej Republiki Demokratycznej Układ warszawski o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej.

Wniosek premiera Grotewohla deputowani do Izby Ludowej przyjęli burzliwą owacją. W dyskusji zabrali głos przedstawiciele partii i organizacji społecznych NRD.

W imieniu Komisji Spraw Zagranicznych Izby Ludowej przemawiał deputowany Rudolf Agsten. Podkreślił on, że Układ warszawski jest zgodny z Konstytucją NRD oraz służy interesom ludności NRD i całego narodu niemieckiego, że jego celem jest utrzymanie pokoju i zapewnienie bezpieczeństwa narodów oraz rozwój przyjaznych stosunków między NRD a innymi państwami.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej jednomyślnie zaaprobowała Układ warszawski.

Z kroniki dyplomatycznej

W dniu 20 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce — Pantelejmon Ponomarenko — złożył wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie — Jerzemu Albrechtowi.

Prokurator zażądał kary śmierci dla szpiega Boryczki

20 bm. w trzecim dniu toczącego się przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Warszawie procesu Adama Boryczki, złożyli zeznania świadkowie oraz wygłoszone zostały przemówienia stron.

Świadkowie: Andrzej Święcicki, Stanisław Podgórnik i Stanisław Wierzyński potwierdzili fakty zbierania przez osk. Boryczkę wiadomości szpiegowskich, kopiowania dokumentów i legitymacji oraz odcisków pieczęci różnych instytucji państwowych i organizacji.

Działalność osk. Boryczki w okresie okupacji naświetliły zeznania świadków: Jerzego Baranowskiego i Jerzego Tymana, byłych podwładnych oskarżonego w wileńskim okręgu AK.

Okoliczności towarzyszące ukrywaniu się Boryczki bezpośrednio po przekroczeniu granicy naświetlił świadek Czesław Witkowski, rolnik z powiatu Gubin. Dzięki czujności i obywatelskiej postawie świadka i jego żony oraz sprawnej akcji żołnierzy WP, WOP, Boryczka został natychmiast ujęty. Świadkowie Marcin Grabowski i Ryszard Sobczak — żołnierze patrolu WP, WOP, którzy zatrzymali Boryczkę w pasie przygranicznym, zeznali, że oskarżony usiłował ich przekupić, ofiarując złote zegarki w zamian za umożliwienie ucieczki.

Sąd odczytał również zeznania złożone przez kierownika Abwehrstelle okręgu wileńskiego, majora Juliusza Christiansena. Z zeznań tych wynika, że rozmowy na temat współpracy między hitlerowcami a dowództwem okręgu wileńskiego AK, skierowanej przeciwko partyzantce radzieckiej i polskim działaczom lewicowym, były całkowicie aprobowane przez „rząd" londyński.

Po zamknięciu postępowania dowodowego sąd udzielił głosu stronom.

Prokurator wojskowy kpt. Czesław Sroka oświadczył m. in.:

Na ławie oskarżonych zasiadł osobnik, który przez wiele lat należał do kierownictwa tzw. delegatury WiN, w rzeczywistości komórki wywiadu amerykańskiego.

Do tej podłej, zdradzieckiej roboty werbował wywiad amerykański wyrzutków emigranckich o najbardziej krwawej, o najbardziej ciemnej przeszłości.

Przewód sądowy wykazał ponad wszelką wątpliwość, że oskarżony Boryczka został po przejściu odpowiedniego przeszkolenia w VI oddziale emigranckiego sztabu, w kwietniu 1942 r. przerzucony na teren Polski, a następnie skierowany do okręgu wileńskiego AK, gdzie do początków 1945

(Dokończenie na str. 2)

Twórca „Mazowsza"

19 bm. zmarł w stolicy wybitny kompozytor polski Tadeusz Sygietyński, zasłużony artysta, laureat Nagrody Państwowej, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

T. Sygietyński urodził się w Warszawie w roku 1896. Uczeń takich pedagogów, jak Statkowski, Melcer, Niewiadomski i Sołtys, kontynuował studia muzyczne w Lipsku u Maksa Regera oraz S. Krehla, a następnie w Wiedniu u Arnolda Schönberga.

Zmarły artysta był doskonałym znawcą folkloru polskiego — zarówno wiejskiego jak i miejskiego.

Założony i kierowany przezeń Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" (Sygietyński organizował również od pewnego czasu drugi tego rodzaju zespół „Warszawa") zawdzięcza mu przede wszystkim swój bogaty i znany w kraju jak też za granicą repertuar. Słynna „Kukułeczka", „Trudno u-cha-cha", „To i hola", „Ej, przeleciał ptaszek" i sporo innych łączą w sobie w niezwykle sugestywny, a zarazem świeży sposób ludowość z najbardziej wartościowymi właściwościami folkloru miejskiego.

Ich popularność zatoczyła niezmiernie szerokie kręgi. Śpiewa je bowiem nie tylko Polska cała. Znane są we Francji, NRD, w Chinach. Słuchał ich Józef Stalin na słynnym koncercie w Moskwie.

Twórca tego najpopularniejszego z polskich zespołów pieśni i tańca, Tadeusz Sygietyński zmarł w pełni sił twórczych. To też wiele dziesiątków jego pomysłów artystycznych nie doczekało się realizacji za życia swego twórcy.

Pozostało jednak jego dzieło: karty kompozycji muzycznych i „Mazowsze". Oto nieprzemijające wartości, które stworzył Tadeusz Sygietyński.

Tu Huta im. Lenina

Nowy turbozespół przekazany do eksploatacji wstępnej

W piątek 20 bm. w Hucie im. Lenina popłynęła energia elektryczna z nowego, kolejnego turbozespołu, który po okresie prób i regulacji włączony został do eksploatacji wstępnej.

Po I i II piecu martenowskim, wielkim piecu nr 2 oraz potężnej walcowni-zgniataczu, jest to już piąty wielki obiekt, który w bież. roku rozpoczął pracę w Hucie im. Lenina. Wszystkie urządzenia i aparaturę pomiarową do nowego turbozespołu otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego.

Nowouruchomiony turbozespół produkować będzie energię, z której korzystać będą nie tylko oddane już do użytku obiekty w Hucie im. Lenina, ale także wiele zakładów produkcyjnych i tysiące odbiorców na wsi i w miastach.

O wielkości turbozespołu świadczy fakt, że ilość wyprodukowanego przez niego prądu wystarczyłaby do zasilenia w energię elektryczną miasta, liczącego około 100 tysięcy mieszkańców.

Nowy turbozespół w ciągu swych pierwszych kilku godzin pracy przekazał już do sieci państwowej kilkaset tysięcy kilowatogodzin energii. Nie wykazuje on żadnych usterek ani zaburzeń w funkcjonowaniu urządzeń i aparatów pomiarowych.

Nim zabrzmi gong w berlińskiej hali...

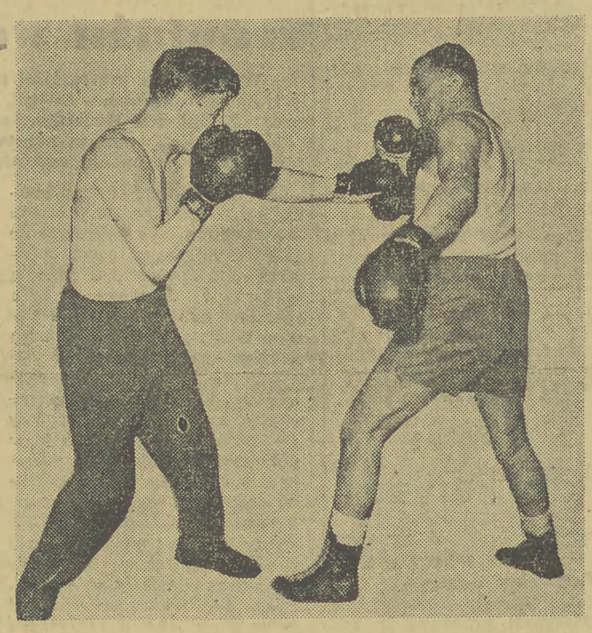

Pięściarze polscy troskliwie przygotowują się do rozpoczynających się za tydzień w Berlinie zach. mistrzostw Europy. Pod wodzą trenerów Stamma i Szydły w Cetniewie szlifują formę czołowi nasi reprezentanci. Na zdjęciu obok: Kukier w walce sparringowej z trenerem Stammem.

Skład Polski na mistrzostwa Europy ustalony

Kierownictwo GKKF zatwierdziło na wniosek prezydium Sekcji Boksu skład reprezentacji Polski na bokserskie mistrzostwa Europy.

Barwy Polski reprezentować będą:

- **Waga musza: H. KUKIER**
- **Waga kogucia: Z. STEFANIUK**
- **Waga piórkowa: ZDZ. SOCZEWIŃSKI**
- **Waga lekka: H. NIEDŹWIECKI**
- **Waga lekkopółśrednia: L. DROGOSZ**
- **Waga półśrednia: W. PONANTA**
- **Waga lekkośrednia: ZB. PIETRZYKOWSKI**
- **Waga średnia: ZB. PIÓRKOWSKI**
- **Waga półciężka: T. GRZELAK**
- **Waga ciężka: B. WĘGRZYNIAK**

Jako rezerwowi wyznaczeni zostali: Milewski, Walasek i Wojciechowski.

Warszawa serdecznie gościła kolarzy Wyścigu Pokoju

Stolica Polski serdecznie gościła kolarzy — uczestników zakończonego ostatnio VIII Wyścigu Pokoju. Tradycyjnym zwyczajem warszawskie zakłady pracy, które objęły patronat nad drużynami biorącymi udział w wyścigu podejmowały uczestników tej wielkiej imprezy.

Obdarowany wiązanką róż i wyraźnie wzruszony **„HONZA" VESELY** serdecznie dziękował załodze WZPO za nadzwyczaj miłe przyjęcie drużynowego zwycięzcy — Czechosłowacji. **„Ja** — powiedział Vesely — **najbardziej się cieszę, że wasza stolica — Warszawa odbudowuje się w tak szybkim tempie. Pamiętam ja z 1948 r. i nie mogę po prostu poznać obecnie".**

Załoga Zakładów im Róży Luksemburg burzą oklasków witała przyjaciół niemieckich.

Szczególnie owacyjnie był witany najlepszy kolarz — przodownik wyścigu **ADOLF GUSTAW SCHUR**, który powiedział m. in. **„Jestem zadowolony, że wygrałem w tak silnej konkurencji. Będę się starał powtórzyć swój sukces w przyszłym roku, ale przyjadę do Polski — do waszej Warszawy jeszcze wcześniej. Spotkamy się na V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów".**

Niezwykle serdecznie powitała załoga FSO na Żeraniu

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rzut oszczepem rewelacją II MISM

Czy dojdzie do pojedynku Sidło — Held?

Wspaniałym wyczynem wydawało się kiedyś przekroczenie w rzucie oszczepem granicy 70 m. Rzut Matti Jaervinena — 72,71, zapewniający mu zwycięstwo olimpijskie w roku 1932 — Finlandia uczciła w sposób równie trwały jak wspaniałe osiągnięcia Nurmiego, któremu za życia wybudowano pomnik. Rezultat Matti Jaervinena uczczono zbudowaniem na olimpijskim stadionie w Helsinkach wieży o wysokości takiej, jak zwycięski rzut fińskiego oszczepnika w Los Angeles.

Matti Jaervinen wiele razy mówił przed 20 laty, że przekroczenie 80 m w oszczepie to kwestia niedalekiej przyszłości. Widział nawet wyraźnie kandydata na ten fantastyczny rekord, mianowicie swego rodaka Nikkanena, który skreślił nazwisko Matti Jaervinena z listy rekordzistów światowych. Nikkanen poprzestał jednak tylko na 78,80 i na rzuty 80-metrowe trzeba było czekać do roku 1953. Latem owego roku w Pasadenie (USA) Held rzucił oszczepem swej konstrukcji 80,41 m, w październiku Polak Janusz Sidło ustanowił rekord Europy — 80,15.

Długo trwał spór o rekordowy wynik Amerykanina, rzucającego oszczepem własnej konstrukcji. Ostateczne wynik Helda został rekordem świata, ale jednocześnie oszczep jego konstrukcji został wykluczony. Wyniki uzyskiwane „heldowskimi" oszczepami nie będą uznawane przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną.

Rekordzista świata, który również w bieżącym roku przekroczył nieznacznie granicę 80 m (80,06) jest jednym z najpoważniejszych kandydatów do zwycięstwa olimpijskiego w Melbourne.

Z Heldem chciałoby się spotkać wielu oszczepników europejskich, którzy normalnymi oszczepami osiągnęli wyniki w granicach 80 m (Sidło — 80,15, Nikkanen — 79.60, Hyytiainen — 78,98, Kuźniecow — 78,19). A największą chyba chęcią spotkania się z Heldem pała rekordzista i mistrz Europy, Janusz Sidło, jedyny poza Amerykaninem lekkoatleta, legitymujący się ponad 80-metrowym rzutem.

Rozmawialiśmy niedawno z Sidłą, który zdobył w Polsce tytuł najlepszego sportowca na rok 1954. Powiedział on, że przygotowuje się bardzo poważnie do zbliżającego się sezonu.

— Chciałbym, aby Held odwiedził Warszawę w sierpniu. Na Igrzyskach Młodzieży z pewnością będzie startował Fin Nikkanen, który już kilka razy był w Polsce, nie zabraknie chyba Kuźniecowa i Cybulenki (ZSRR). Słowem zanosi się na wielkie spotkanie oszczepników. Przed Igrzyskami Olimpijskimi mnie i moim europejskim rywalom, a także Amerykanom z pewnością ten wspólny start bardzo by się przydał — powiedział Sidło.

prasa zagraniczna pisze

„MONDE" O SYTUACJI W WIETNAMIE POŁUDNIOWYM

Opinia publiczna z uwagą śledzi wydarzenia w Wietnamie południowym. Nikomu nie jest obcy fakt, że walki których terenem był Saigon były tylko tłem do toczącej się od dawna rozgrywki między militarystami francuskimi i amerykańskimi, dla których jedynym celem jest i było zdobycie całkowitej władzy nad południowym Wietnamem. Amerykanie dążąc do wyparcia Francuzów z Indochin posługują się przy tym marionetkowym rządem proamerykańskiego premiera Diema, który niedwuznacznie ujawnia swą uległość wobec żądań Waszyngtonu. Nie mogą się z tym faktem pogodzić kolonizatorzy francuscy, którzy w poczyniach USA widzą ogromne niebezpieczeństwo dla swych indochińskich interesów. Wynikiem tych walk jest chaos i rozkład reżimu saigońskiego. Tymczasem w prasie francuskiej ukazuje się szereg artykułów i komentarzy oceniających sytuację w południowym Wietnamie oraz oskarżających Amerykanów o stosowanie dwulicowej polityki wobec swego francuskiego sojusznika. I tak np. burżuazyjny dziennik

„MONDE"

rozpoczął publikację serii reportaży z południowego Wietnamu pióra swego specjalnego wysłannika Roberta Guillain'a. Autor pisząc o rozgrywce amerykańsko-francuskiej wskazuje na coraz większy nacisk Waszyngtonu na Francję oraz dochodzi do wniosku, że polityka taka doprowadzić może do poważnego zaostrzenia stosunków między Francją a USA. Mimo że autor często używa sformułowań, z którymi nie można się zgodzić, to jednak ze względu na plastyczność obrazu wydarzeń w Wietnamie południowym jaką daje w swoich reportażach zamieszczamy poniżej fragmenty jednego z nich.

Guillain pisze:

„W ciągu kilku miesięcy bezmyślny upór Amerykanów i słabość Francuzów pogrążyły południowy Wietnam w otchłań chaosu i rozkładu. Chaos w Saigonie widziany z bliska przewyższa wszystko to, co Francuzi mogą sobie z daleka wyobrazić na podstawie wiadomości prasowych. Gdybym był komunistą, marzyłbym o tym, aby jakiś turysta sprowadził do południowego Wietnamu grono komunistów, by dzięki widowisku saigońskiemu dać im solidne podstawy wiary w dogmaty marksistowskie na temat samozagłady świata kapitalistycznego. Znajdujemy się jak gdyby w jakiegoś rodzaju karykaturalnym dramacie, który z trudem mógłby być przedstawiony z wystarczającą groteskowością przez najbardziej okrutnego karykaturzystę skrajnej lewicy. „Wilki między sobą" — taki mógłby być tytuł dramatu. Kotłowanina, w której rozbici na dwa obozy południowi Wietnamczycy — szermierze „wolnego świata" — podrzynają sobie gardła. Za plecami Diema chrześcijański krzyż zmiażdżony piorunem w tej złej bitwie. Pośrodku kotłowaniny dwaj sprzymierzeni generałowie, Francuz i Amerykanin, łapiący jeden drugiego za kołnierz w gwałtownej kłótni. Na granicy zaś — armie Wietminu (tak autor nazywa Wietnamską Republikę Demokratyczną — przyp. red.), a za nimi olbrzymie Chiny, którym wystarczałoby ruszyć palcem, aby się wszystko zawaliło. Marionetka Diem prowadzi walkę po stronie sił rządowych. Trzech czy czterech oficerów amerykańskich ciągnie marionetkę za nitki. W opozycji gangsterzy i panowie feudalni. Na znak rozpaczy przeciw polityce amerykańskiej Francuzi darzą ich sympatią i życzą im zwycięstwa. Jednakże Dinh Kuyen cofa się przy czym całe dzielnice Saigonu i Cholonu, w których posiadał swe domy gry i domy schadzek, legły w gruzach, grzebiąc setki trupów.

Oto pierwszy rezultat działalności Amerykanów od chwili, gdy przejęli kierownictwo nad polityką indochińską i to na skutek brutalności i braku doświadczenia w polityce, która zna jedynie „końskie środki leczenia". Ostatnio Francuzi w Indochinach i nasz korpus ekspedycyjny są stopniowo wciągani w niebezpieczną sytuację. Jeśli będziemy nadal kroczyć tą samą drogą, to wkrótce otrzymamy nakaz od naszych sprzymierzeńców w imieniu SEATO oraz będziemy mieli do czynienia ze „zgodą", której mielibyśmy udzielić na prowadzenie całej tej polityki, na ponowne użycie naszych żołnierzy w walce, by wytrzymać podmuch wojny wznowionej na skutek biegów amerykańskich — wojny, w której korpus ekspedycyjny byłby jedynie korpusem najemników". Opr. J. K.

Prokurator zażądał kary śmierci dla szpiega Boryczki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

roku pełnił kierownicze funkcje w jednostkach dywersyjnych AK. Ostatnio zaś był zastępcą dowódcy osławionej VI brygady AK.

Oskarżony Boryczka zamordował szereg osób — Polaków i Rosjan za to, że współpracowały z partyzantką radziecką. Morderstwa te nie wymagają chyba komentarzy, wskazują jasno i wyraźnie przeciwko komu w istocie rzeczy walczyła góra wileńskiego AK.

Delegatura WiN w Londynie, to ośrodek wywiadu najpierw angielskiego, potem amerykańskiego, który za pieniądze angielskie i amerykańskie wykonywał wszelkie najbardziej brudne, najbardziej podłe polecenia.

Z biegiem czasu coraz mocniej, coraz wyraźniej zaznacza się supremacja wywiadu amerykańskiego, który w delegaturze uzyskuje coraz mocniejszą pozycję, by w końcu zająć miejsce wywiadu angielskiego i zepchnąć go do roli pomocnika.

Długo trwa idylla delegatury WiN w Londynie z WiN w kraju. Aż w grudniu 1952 r. ostatni przywódcy WiN ps. „Kos" i ps. „Wiktor" zgłosili się do władz bezpieczeństwa, wyrzekając się swej antypaństwowej i antynarodowej działalności, przekazując skarbowi państwa setki tysięcy dolarów otrzymanych od wywiadu amerykańskiego za pośrednictwem Maciołka i oskarżonego na cele dywersyjno-szpiegowskie.

Likwidacja WiN po ujawnieniu „Kosa" i „Wiktora" likwidacja rady politycznej po zgłoszeniu się u naszych władz Homy i Weberowej jest jeszcze jednym dowodem, że wywiad amerykański wyłącznie decydował o ich działalności.

Pamiętajmy jednak o tym, że klęska amerykańskiego wywiadu na tym odcinku nie oznacza, że wywiad amerykański zaprzestał prób dywersyjno-szpiegowskich przeciwko Polsce.

Wywiad amerykański werbuje w dalszym ciągu spośród zbiegłych przestępców kryminalnych czy wyrzutków emigranckich narzędzia do podłej, zdradzieckiej roboty przeciwko naszemu krajowi.

Wysoki Sądzie!

Przewód sądowy wykazał w całej pełni winę oskarżonego. Zostało ponad wszelką wątpliwość udowodnione, że oskarżony dopuścił się wszystkich zbrodni zarzuconych mu aktem oskarżenia.

Na ławie oskarżonych zasiada wróg narodu polskiego, zasiada szpieg, zdrajca, morderca i kolaborant, który w ciągu kilkunastu lat swej zbrodniczej drogi wyrządził Polsce poważne szkody, zasiada wróg, który kierował szpiegowską, dywersyjną działalnością przeciwko Polsce, jako płatny agent wywiadu amerykańskiego.

Dla zdrajcy narodu polskiego Adama Boryczki żądam kary śmierci.

Obrońca oskarżonego adw. Jan Zaborowski wysunął w swym przemówieniu szereg okoliczności łagodzących, do których zaliczył przede wszystkim skruchę i przyznanie się do winy Boryczki.

W konkluzji obrońca prosił sąd o niestosowanie wobec oskarżonego najwyższego wymiaru kary.

Osk. Boryczka w ostatnim słowie zapewniał sąd, iż jego zeznania były szczere i prosił o uwzględnienie tej okoliczności, a zwłaszcza tego, że w ostatnim czasie przed aresztowaniem coraz bardziej oddalał się od zbrodniczych prowodyrów z delegatury WiN, postanawiając pójść w ślady „Kosa" i „Wiktora" i zerwać z przestępczą przeszłością.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu 21 bm.

Z pobytu amerykańskich weteranów spotkania nad Łabą w ZSRR

Amerykańscy i radzieccy weterani przy pomniku założyciela Moskwy J. Dołgorukiego.

Fot. CAF

Nowy środek nacisku politycznego na Włochy

USA zamierzają przerzucić swoje wojska z Austrii do Włoch

RZYM

W prasie zachodniej ukazały się ostatnio doniesienia, że Stany Zjednoczone mają zamiar przerzucić do Włoch swoje wojska, które rozlokowane są obecnie w Austrii, ale będą musiały wycofać się stamtąd w myśl Austriackiego Traktatu Państwowego.

Dzienniki włoskie żywo komentują te doniesienia, łącząc je z ogólną polityką USA wobec Włoch. Zwróciła tu w szczególności uwagę depesza agencji zachodnio-niemieckiej DPA, według której Stany Zjednoczone, domagając się zgody rządu włoskiego na przerzucenie wojsk amerykańskich z Austrii żądają jednocześnie, aby Włochy szybciej ratyfikowały układ zawarty w 1951 roku przez uczestników paktu atlantyckiego w sprawie przywilejów sił zbrojnych NATO. Jeden z artykułów tego układu przewiduje, że żołnierze amerykańscy służący w wojskach NATO nie podlegają miejscowym sądom, lecz tylko sądom wojskowym USA.

Nawet niektóre pisma włoskie zbliżone do kół rządowych przyznają, że plan przerzucenia wojsk amerykańskich z Austrii do Włoch traktowany jest przez wpływowe koła amerykańskie jako środek nacisku politycznego na Włochy. Tak więc np. dziennik **„STAMPA"**, nawiązując do informacji „New York Times" na ten temat pisze: *„Można przypuszczać, że zdaniem niektórych kół jedyna gwarancja, jaką mogą uzyskać Stany Zjednoczone przeciwko wszelkiej możliwości zmiany polityki Włoch w wyniku wyboru Gronchiego na stanowisko prezydenta republiki i wskutek zmian w sytuacji międzynarodowej w Europie, polega na przerzuceniu do Włoch wojsk, które znajdowały się dotychczas w Austrii... Dąży się widocznie do stworzenia takich warunków, by Włochy zgodziły się bez szemrania na dalsze wydatki i militaryzację".*

Doniesienia o planach amerykańskich wywołały falę protestów w całych Włoszech.

SPORT

Warszawa gościła kolarzy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kolarzy Związku Radzieckiego. Największym powodzeniem cieszył się zdobywca VII miejsca w tegorocznym wyścigu — **WIERSZYNIN.** Opowiadał on o swoim udziale w wyścigu wieloetapowym Taszkent — Samarkanda, na którym przed dwoma miesiącami złamał obojczyk.

„Jestem może lepszym kolarzem niż mówcą — powiedział dziękując za wspólnie z pracownikami Drukarni im. Rewolucji Październikowej spędzony wieczór, zdobywca III miejsca w klasyfikacji indywidualnej **BRITTAIN. „W imieniu moich kolegów dziękuję wam za gorące i tak miłe przyjęcie. Ta wielka impreza, jaką jest wyścig pokoju pozwoliła nam naocznie przekonać się o wielkiej solidarności narodów w sprawie pokoju".**

Podobnie serdecznie gościły stołeczne zakłady pracy kolarzy pozostałych drużyn, uczestniczących w VIII Wyścigu Pokoju.

Kolarze zwiedzili stolicę naszego kraju. Największe zainteresowanie wzbudził wśród zwiedzających Pałac Kultury i Nauki, Akademia Wychowania Fizycznego oraz powstający w Warszawie stadion festiwalowy.

Pierwszymi zespołami zagranicznymi, które opuściły Warszawę były drużyny Francji i Indii. Francuzi i Hindusi już w czwartek udali się w drogę powrotną do swych krajów.

Koszykarki polskie zwyciężają w Belgii

W Brukseli rozpoczął się międzynarodowy turniej koszykówki kobiet z udziałem drużyn 5 krajów, w tym AZS AWF — Warszawa.

Polki kontynuując serię zwycięstw z niedawnego turnieju w Marsylii pokonały w pierwszym spotkaniu Olimpic Semina Club (Bruksela) — 77:33. W pozostałych spotkaniach Triestina (Włochy) wygrała z Deutsche Baskettverband (Hamburg) 50:26 oraz Antwerpsche SV (mistrz Belgii) zremisowała z Partyzantem (Belgrad) — 54:54.

W drugim dniu międzynarodowego turnieju w koszykówce kobiet AZS-AWF Warszawa zwyciężył drużynę Partyzanta Belgrad 69:45 (27:23).

Przed meczem z Rumunią

W niedzielę gra tylko II liga

Najbliższa niedziela nie będzie obfitowała w zbyt dużą ilość spotkań piłkarskich. Ósma kolejka bojów ekstraklasy została przełożona na 19 czerwca ze względu na przygotowania do międzypaństwowych spotkań z Rumunią na dwóch frontach w dniu 29 bm. W niedzielę odbędą się tylko spotkania II ligi oraz w Szczecinie międzynarodowy mecz pomiędzy reprezentacją tego miasta i szwajcarskim zespołem robotniczym ASC St. Johan — Basel.

Budowlani (Opole), którzy po ostatnim zwycięstwie nad zespołem Naprzód (Lipiny) objęli przodownictwo w II lidze, wyjeżdżają do Chorzowa, gdzie w spotkaniu z miejscowym AKS mają szanse zdobyć dalsze 2 punkty. Z pozostałych spotkań najbardziej interesująco zapowiadają się mecze bytomskiego Górnika z jego imiennikiem z Zabrza oraz coraz lepiej grającej warszawskiej Sparty z niedawnym przodownikiem Górnikiem — (Wałbrzych).

Poza tym rozegrane zostaną następujące mecze: CWKS (Bydgoszcz) — Gwardia (Kielce), Polonia (Leszno) — Stal (Gdańsk), Naprzód (Lipiny)— Cracovia.

W Krakowie w spotkaniu o mistrzostwo II ligi zmierzą się drużyny miejscowego CWKS i Tarnovii. Zawody rozegrane zostaną o godz. 17 na stadionie CWKS.

Sidło i Rut zaproszeni do Helsinek

Fińska federacja lekkoatletyczna nadesłała do sekcji lekkoatletycznej GKKF zaproszenie dla Sidły i Ruta na udział w międzynarodowych zawodach, które rozegrane zostaną w stolicy Finlandii w dniu 26 maja. Zaproszenie zostało przyjęte i zawodnicy polscy wyjadą w najbliższych dniach do Helsinek.

W kilku wierszach

W międzynarodowym spotkaniu piłkarskim w Gdańsku miejscowa Lechia pokonała ASC Basel 5:1 (2:0), uzyskując bramki przez Nowickiego — 3 i Adamczyka — 2.

*

Piłkarze Kadry B pokonali w Toruniu reprezentację Pomorza 4:0 (2:0).

*

W mistrzostwach piłkarzy krakowskiej klasy A prowadzą: w grupie I — Unia Oświęcim, w grupie II — Unia Żywiec, w grupie III — Sparta Dębniki. Wszystkie wymienione drużyny nie straciły dotąd żadnego punktu.

*

Przebywająca w Europie amatorska reprezentacja piłkarska USA — zdobywcy „złotych rękawic" po niespodziewanej porażce z reprezentacją Anglii — 8:10, rozegrała dwa dalsze spotkania w Irlandii. W Dublinie Amerykanie zwyciężyli Irlandczyków — 12:8 a w Belfaście — 14:6.

Następnie Amerykanie wyjechali do Szkocji i w pierwszym spotkaniu w Glasgow z reprezentacją tego kraju odnieśli zwycięstwo — 12:8.

Z wyścigu kolarskiego szosami Wielkopolski

II etap wyścigu kolarskiego szosami Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej na trasie Ostrów—Leszno (110 km) zakończył się zwycięstwem Szostaka (Włókniarz) przed Hadasikiem (Unia) i Wrzesińskim (Kolejarz).

Wyniki indywidualne po dwóch etapach: 1) Szostak (Włókniarz) 7:03:02, 2) Kowalski (Budowlani) 7:06:42, 3) Hadasik (Unia) 7:07:22.

Klasyfikacja zespołowa po dwóch etapach: 1) Start 21:28:15, 2) CWKS 21:32:53, 3) Kolejarz I 21:34:48.

Po podpisaniu austriackiego traktatu państwowego

Bońskie koła rządzące rozpoczęły kampanię szantażu wobec Austrii

W związku z pretensjami rządu bońskiego w sprawie aktywów niemieckich w Austrii, berliński korespondent „Prawdy" P. Naumow stwierdza, że natychmiast po podpisaniu austriackiego traktatu państwowego, bońskie koła rządzące rozpoczęły kampanię szantażu wobec Austrii.

Przypominając, że rząd boński zobowiązał się uznać każde porozumienie, które zostanie zawarte między czterema wielkimi mocarstwami a Austrią w sprawie dawnego mienia niemieckiego w Austrii, Naumow pisze: *„Cóż kryje się więc za pretensjami Bonn w stosunku do Austrii? Łatwo znaleźć na to odpowiedź. Gdy rachuby na Anschluss okazały się zawodne, odwetowe koła w Niemczech zachodnich postanowiły dążyć do celu okrężnymi drogami. Chcą one za wszelką cenę zmusić rząd austriacki, by przyznał monopolom zachodnio-niemieckim prawo do ich dawnego mienia w Austrii. Prasa zachodnio-niemiecka już teraz grozi Austrii represjami gospodarczymi, o ile nie spełni ona żądań niemieckich".*

Na poparcie tego twierdzenia Naumow powołuje się na wychodzący w zachodnim Berlinie dziennik **„DER TAGESSPIEGEL"**, który w artykule utrzymanym w tonie groźby pisze, że jeśli rząd Austrii potrzebować będzie w najbliższym czasie kapitałów, to otrzyma je „na zachodzie (tzn. w Niemczech zachodnich) tylko w tym wypadku, o ile zrewiduje sprawę mienia niemieckiego".

Naumow **stwierdza w dalszym ciągu, że zachodnio-niemieckie koła rządzące mają na widoku jeszcze inne cele.** Cytuje on **wypowiedź dziennika „NEUES DEUTSCHLAND", który pisze, że „postępowanie bońskich kół rządzących ma na celu wywołanie wśród społeczeństwa Niemiec zachodnich nieprzychylnych nastrojów wobec austriackiego traktatu państwowego. Rząd bońskich obawia się bowiem wpływu, jaki może mieć fakt podpisania austriackiego układu państwowego na opinię publiczną w Niemczech zachodnich. Poza tym jest on zainteresowany w zaostrzeniu napięcia międzynarodowego i to jest jedną z przyczyn jego protestu".**

Ataki zachodnio-niemieckich kół rządzących przeciwko Austrii — pisze w zakończeniu artykułu Naumow — **są jeszcze jednym ostrzeżeniem dla narodów Europy, które słusznie uważają wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego za zagrożenie pokoju w Europie.**

MIESZKAŃCY NIEMIEC ZACHODNICH CHRONIĄ SIĘ W NRD

Wiele osób z Niemiec zachodnich przechodzi nieustannie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W kwietniu br. w powiatach Bad Doberan, Greifswald, Rostock, Stralsund i Wismar osiedliło się 240 osób z Niemiec zachodnich. W okręgu drezdeńskim osiedliło się przeszło 500 osób. W powiatach Gadebusch, Ludwigslust i Schwerin zameldowało 91 osób z republiki bońskiej.

Rząd francuski wzmaga represje wobec ludności Algeru

PARYŻ

Jak wynika z doniesień prasy, władze francuskie, zaniepokojone rozmachem ruchu narodowo - wyzwoleńczego w Algerze, wzmagają represje przeciwko miejscowej ludności. Rząd francuski postanowił skierować do Algeru nowe jednostki wojskowe wraz z czołgami, lotnictwem i okrętami wojennymi.

Jak podaje dziennik „France Soir", liczebność wojsk francuskich w Algerze zostanie w najbliższym czasie znacznie zwiększona — z 60 tysięcy do 100 tysięcy.

ZSRR postanowił przyznać stypendia dla studentów z terytoriów powierniczych

Przedstawicielstwo ZSRR w Organizacji Narodów Zjednoczonych wystosowało do sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda pismo treści następującej:

Przedstawicielstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w ONZ ma zaszczyt powiadomić, że w wyniku uchwał Zgromadzenia Ogólnego i Rady Powierniczej w sprawie ułatwiania przez państwa należące do ONZ rdzennym mieszkańcom terytoriów powierniczych zdobycia wykształcenia, rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich postanowił przyznać 10 stypendiów rdzennym mieszkańcom terytoriów powierniczych, aby mogli zdobyć wykształcenie w Związku Radzieckim.

Przedstawicielstwo będzie wdzięczne za poinformowanie zainteresowanych osób i władz na terytoriach powierniczych o powyższej uchwale rządu ZSRR.

Generalny sekretarz ONZ udaje się do Paryża

NOWY JORK

Generalny sekretarz ONZ Hammarskjoeld oznajmił na konferencji prasowej 19 bm., iż w najbliższym czasie udaje się do Paryża, by wziąć udział w przygotowaniach do międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej, która odbędzie się w Genewie w sierpniu br. Dokładna data konferencji nie została jeszcze ustalona.

Gen. Ely ustępuje ze swych stanowisk

NOWY JORK

Korespondent saigoński agencji Associated Press donosi, że dotychczasowy francuski komisarz generalny i dowódca wojsk francuskich w Indochinach gen. Paul Ely zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o dymisję. Obserwatorzy sytuacji w Saigonie przypuszczają, że rząd francuski udzieli dymisji gen. Ely, po czym powoła osobno komisarza generalnego w Indochinach i jego zastępcę wojskowego, któremu powierzy dowództwo francuskich wojsk ekspedycyjnych.

Znów walki w Wietnamie południowym

PARYŻ

Z Saigonu donoszą:

20 bm. w rejonie miasta Long Xuyen (Wietnam południowy) ponownie rozgorzały zaciekłe walki. Oddziały sekty Hoa Hao zaatakowały wojska rządu Ngo Dinh Diema. Artyleria sekty ostrzelała miasto Long Xuyen. Wiele osób zginęło i wiele odniosło rany. Rząd wysłał posiłki wojskowe do tego rejonu.

Kropki nad i...

Gawrony bez znaków

Na lotnisku kopenhaskim Kastrup wylądował lotnik amerykański, który przybył na samolocie „T-3 Shooting Star" z Hamburga. Po wylądowaniu, pilot oświadczył, że gdy zbliżał się do duńskiej wyspy Lolland — z chmur wyłoniły się trzy samoloty typu MIG-15 i „wykazały agresywne zamiary".

Zaintrygowane tym dowództwo lotniska duńskiego poleciło sprawę zbadać i wkrótce potem opublikowało komunikat, że napotkane przez amerykańskiego lotnika duńskie samoloty „przy spotkaniu samolotu amerykańskiego pozdrowiły go i oddaliły się".

Samoloty zaopatrzone w znaki rozpoznawcze lotnictwa duńskiego i do tego pozdrawiające, doprowadziły lotnika amerykańskiego do rozstroju nerwowego. A pomyślcie, co by się stało, gdyby lotnik ten spotkał stado gawronów, które jak wiemy nie posiadają znaków rozpoznawczych...

Pierwszy za życia

Członek amerykańskich sił zbrojnych, sierżant J. Rice, (Murzyn) który zginął w czasie walk na Korei, miał być pochowany na cmentarzu „Memorial Park Cementery" w miejscowości Sioux-City. Zarząd cmentarza odmówił jednakże zezwolenia na złożenie zwłok do grobu, twierdząc że „teren cmentarza zarezerwowany jest dla ludzi należących do wyższej rasy".

Wdowa po żołnierzu amerykańskim wystąpiła przeciwko zarządowi cmentarza ze skargą do sądu. Sąd Najwyższy stanu Iowa odrzucił jednakże skargę wdowy, a Sąd Najwyższy USA podtrzymał ten wyrok.

Nie należy jednak sądzić, że sierżant J. Rice za życia doznawał szykan takich jak po śmierci. Najlepszym dowodem tego że stawiano go na pierwszym miejscu jest jego ostatnia walka... w pierwszej linii frontu.

(arpo)

Andrzej Woźniak — *Reportaż o ludziach za więzienną bramą (I)*

ZAGUBIONE DROGI

Szczęknął w zamku ciężki klucz i żelazna brama stanęła otworem. Krok tylko jeden dzielił mnie od więziennego podwórza. Raz jeszcze spojrzałem wstecz na wycinek świata, z którego przybywałem. U podnóża stromego wzniesienia, na którym parę dziesiątków lat temu wybudowano więzienie, rozłożyło się zwartym wachlarzem miasteczko. To określenie lepiej chyba nadaje się do Wiśnicza - Nowego, administracyjnie będącego wsią. Tam, w dole krzyżowały się w codziennej pracy ludzkie radości, ludzkie troski. Jakżeż bliskie były mi w tej chwili. Pożałowałem tych kilkunastu minut wdrapywania się na zbocze. Oto wejść mam w progi gmachu, którego sprawy są zaprzeczeniem spraw mego świata; jego odwrotną, najgorszą i najsmutniejszą stroną. Oto wejść mam do gmachu, gdzie z nakazu społeczeństwa, sędziowskim wyrokiem, przebywają gwałciciele naszego życia, ci, którzy rękę podnieśli na nasze prawa.

I patrząc na więzienną kratę myślałem: co mnie tu sprowadza, jakąż relację chcę przekazać?

Tam za bramą to wrogowie przecież społeczności.

To jedna myśl.

Tak, wrogowie, ale i ludzie. Ludzie, którzy powinni do społeczności naszej wrócić.

To druga myśl.

Wróg społeczeństwa i aktywna cząstka społeczeństwa. W granicznym pasie jednego i drugiego pojęcia mieści się więzienie. Karny zakład a zarazem twarda szkoła dla zagubionych ludzi. To nie przeciwstawności. Kara nie istnieje dla siebie samej. Nawet najsurowsza jest i musi być stopniem wychowania, ostatecznym jego środkiem. To, i tylko to, jest celem jej w naszym ustroju, sensem jej istnienia.

Przez więzienie przebiega odcinek frontu walki o człowieka. Odcinek jeden z najtrudniejszych. Rzecz w tym, aby w walce tej rosło konto zwycięstw i malała rubryka porażek. Aby jak najwięcej ludzi, którzy zboczyli przywracać społeczeństwu.

I w reportażu tym chcę przekazać wierny obraz tej walki, to co zobaczyłem i usłyszałem w więzieniu karnym w Wiśniczu Nowym i w ośrodku pracy w Jawiszowicach.

Przypatrzyłem się dokładnie więziennemu mechanizmowi, zapoznałem się ze wszystkimi jego trybami. Przeprowadziłem wiele rozmów z więźniami różnego pokroju, różnego wieku. Rozmawiałem z ukaranymi wyrokami najlżejszymi i ze skazanymi na długoletnie więzienie. Z takimi, którzy w więziennych murach znaleźli się po raz pierwszy i z notorycznymi przestępcami. I skłamałbym gdybym napisał, że więzienny front walki o człowieka został już całkowicie opanowany, że przynosi już takie sukcesy, jakie widzieć chcielibyśmy. Owoce są jeszcze skromne, powiedziałbym bardzo skromne w porównaniu do naszych zamierzeń. Ale są one również zaskakująco duże w porównaniu do przeszłości — i w tym upatrywać trzeba zapowiedzi pełnego zwycięstwa. I wyjeżdżałem z Wiśnicza z wiarą, że coraz mniej będzie ludzi powracających w więzienne mury.

Daleko nam jeszcze do dnia, kiedy na więziennych gmachach załopocą białe flagi — znak, że więzienie jest puste, że w żadnej z cel nie przebywa zamknięty człowiek. Płacimy wciąż jeszcze wielkie procenty od pozostawionego nam dziedzictwa. Wilcze prawo silniejszego — wyznacznik kapitalistycznego życia — prawo zdobywania celu za każdą cenę, bez względu na środki — nie opuszcza łatwo swych pozycji w ludzkiej psychice. Wpajany latami kult pieniądza, burżuazyjny miernik wartości człowieka — słabnącym wprawdzie, ale nie ucichłym jeszcze echem odzywa się w naszym społeczeństwie. Najbardziej tam, gdzie opór jest najsłabszy, gdzie górę bierze dawna moralność. To przyczyna numer jeden. Jej przykładem może być Czesław C.

Rozmowa — nie pierwsza, jaką przeprowadziłem w wiśnickim więzieniu była wprost zaskakująca. Sposób mówienia, odpowiedzi, na pierwszy rzut zdradziły człowieka wysoce wykształconego. Leżący na stole egzemplarz tygodnika literackiego był wymownym świadectwem, że człowiekowi w celi nieobce są zjawiska kultury. Potwierdziło się to w całej rozciągłości. Czesław C. niemłody już, o rzednących, szpakowatych włosach mężczyzna ukończył krakowską Akademię Sztuk Pięknych. Jest artystą-malarzem. Nie wiem, jaką wartość ma nazwisko jego w środowisku plastyków. Wiem, że Akademię ukończył na kilka lat przed wojną. Opowiadał o latach tych głosem, w którym wyczuwało się nie dającą się ukryć nutę żalu. Prowadził życie na szerokiej stopie. Od mieszczańskich patrycjuszów przedwojennych, których portrety malował brał słone honoraria. Społeczną rewolucję przyjął jako klęskę. Słaby człowiek nie potrafił w niej odnaleźć swojej ścieżki. Odłożył malarstwo do lamusa czekając na powrót dawnych czasów. Te nie nadchodziły. Gorzkniał więc i zamykał się w kręgu przebrzmiałych przeżyć. Z odrazą brał paletę do ręki, kiedy proszono go z racji jego wykształcenia o namalowanie portretów przodowników pracy. Uważał to za poniżenie swojej sztuki. Odłożył pędzel i przyjął posadę w archiwistyce. Wynagrodzenie otrzymywał skromne, daleko niewspółmierne do honorariów branych kiedyś. A był człowiekiem, dla którego pieniądz był wszystkim. Łatwo to można było wyczuć, kiedy opowiadał o przedwojennych portretach. Mówił nie o nich, ale o honorariach, jakie za nie otrzymywał.

Kapitalistyczna moralność, jakiej hołdował pchnęła go na drogę występku. Ta moralność, która wyrasta z zasady **„człowiek człowiekowi wilkiem"**. Ta moralność, która służąc ustrojowi opartemu na ludzkim wyzysku z góry niejako zakładała istnienie niesprawiedliwości.

Czesław C. nadal sądził, że wartość człowieka mierzy się wartością

Śladem naszej krytyki

W jednym z naszych artykułów „Z życia partii" pisaliśmy o pracy agitatorów Krakowskiej Wytwórni Papierosów. Poruszane były również sprawy, które stanowiły bolączkę załogi, jak higiena i bezpieczeństwo pracy, nieodpowiedni stosunek niektórych robotnic do dyscypliny pracy, brak mleka w pakowalni itd. Zajrzeliśmy do zakładu, aby zobaczyć, co się zmieniło po naszej krytyce.

Artykuł był omówiony na posiedzeniu egzekutywy i zebraniu podstawowej organizacji partyjnej. Po przeanalizowaniu pracy agitatorów zwiększona została ich liczba z 20 do 66, przy równoczesnym odciążeniu ich od innych funkcji społecznych. Poprawił się stan bezpieczeństwa i higieny pracy. W oddziałach urządzone zostały specjalne pokoje do spożywania posiłków, poprawiła się opieka lekarska. Robotnicy z pakowalni otrzymali mleko. Znacznej poprawie uległa również dyscyplina pracy .(hg)

Robotnicze zespoły artystyczne przed V Międzynarodowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Warszawie. Z eliminacji centralnych we Wrocławiu. Na zdjęciu: Efektowna scena taneczna w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca WRN — Lublin. CAF — fot. Motti

Nie tylko cyfry

W całej Polsce obchodzimy „Dzień Towarzystwa Wiedzy Powszechnej". W wielu miastach, miasteczkach i wsiach odbywają się uroczyste akademie połączone z odczytami, w wielu gromadach miejscowi miłośnicy prelekcji organizują wystawy wydawnictw, gdzie indziej na ścianie świetlicy zawiśnie wykres ilustrujący rozwój działalności Towarzystwa, które przecież na terenie naszego województwa działa od 1 czerwca 1950 roku. Prawie pięć lat temu wyruszyli w teren pierwsi prelegenci, by przede wszystkim w środowiskach najbardziej kulturalnie zaniedbanych wyjaśniać prawa przyrody, budować materialistyczny pogląd na świat, wykazywać nieograniczone możliwości twórcze człowieka, budzić przywiązanie do książki.

Jakże skromne były początki działalności TWP na terenie naszego województwa. Jakże często zadania nakładane na jedyne w województwie koło prelegentów przerastały jego możliwości! Wiecznie chwiejna sieć odczytowa uniemożliwiała systematyczne oddziaływanie na to samo środowisko. Z perspektywy pięciu lat ubogo wygląda liczba 948 prelekcji zorganizowanych w 1950 roku w porównaniu z rokiem 1954, w którym prelegenci wygłosili 7.493 odczyty w przeszło 700 ośrodkach.

Dziś trudno uwierzyć, że przed pięciu laty tak trudne zadania realizowało kilkunastu oświatowców zgrupowanych w Wojewódzkim Kole Prelegentów TWP, gdy tymczasem w chwili obecnej w każdym mieście powiatowym istnieje rejonowe koło prelegentów, którego członkowie w liczbie około 350 docierają nawet do najbardziej odległych miejscowości, wygłaszając odczyty na tematy polityczne, przyrodniczo - światopoglądowe, historyczno - literackie czy rolnicze. Prelegent TWP dociera do zakładów pracy, hoteli i klubów robotniczych, POM, PGR, spółdzielni produkcyjnych, FWP, szkół i nauczycielstwa, nie zapomina o wsiach indywidualnych, miastach i miasteczkach. Z początku trudno było zdobyć zaufanie u ludzi, a odczyty dochodziły do skutku tylko dzięki systematycznej, metodycznie prowadzonej przez oświatowców pracy.

Na szczęście najtrudniejszy okres mamy już poza sobą. Dziś TWP nie dąży do zwiększania ilości punktów odczytowych, natomiast od dwóch lat prawie rozpoczęło walkę o jakość odczytów. Dzisiejszy słuchacz ma coraz większe wymagania. Już nawet małe miasteczka żądają, by odczyty w ich murach wygłaszali literaci i wybitni pracownicy nauki. Dlatego też TWP usiłuje coraz bardziej zacieśnić kontakt z wyższymi uczelniami Krakowa.

Na razie w mieście wojewódzkim powołano do życia Centralny Punkt Odczytowy, w którym prelekcje wygłaszają najwybitniejsi przedstawiciele nauki i sztuki. Od kilku miesięcy działają już dwa punkty filialne, wkrótce przystąpi się do organizowania licznych sekcji naukowych skupiających najwybitniejszych przedstawicieli danych gałęzi wiedzy. Jeszcze w tym kwartale powstaną w niektórych miastach zarządy powiatowe TWP, rozpocznie się systematyczna praca z członkami.

Ale walka o jakość odczytów została dopiero rozpoczęta. Jeszcze w niektórych ośrodkach spotykamy prelegentów uważających się za upoważnionych do wygłaszania odczytów na wszystkie tematy, jeszcze dziś do tych samych miejscowości docierają przez okrągły rok ci sami prelegenci. Jeszcze nie wszyscy prelegenci właściwie realizują zadania TWP, nie wszyscy rozumieją sens pracy polityczno - wychowawczej, której się poświęcają. Niekiedy zdarzają się i jednostki niezdyscyplinowane, niesumienne, które może nie zdają sobie sprawy, że swym postępowaniem podrywają wśród słuchaczy autorytet TWP. Czasami poziom niektórych prelekcji jest żenująco niski.

W zakresie organizacji odczytów nie zawsze jest najlepiej. Na terenie naszego województwa TWP nie zdołało dotąd zbyt mocno powiązać się z organizacjami masowymi. W wielu zakładach pracy odczyty systematycznie nie dochodzą do skutku. Na wsi ZSCh nie zawsze docenia ważność akcji TWP. Tylko w nielicznych wypadkach ZMP traktuje pracę TWP jako własną. W niektórych gromadach zawodzą działacze wchodzący w skład specjalnie w celach organizacyjnych powołanych kolektywów. Niemniej jednak na wszystkich odcinkach działalności obserwuje się powolną lecz systematyczną poprawę. TWP może rozpocząć drugie pięciolecie z przeświadczeniem, że ma poza sobą niemały szmat rzetelnej, skutecznej pracy nie zamykającej się wyłącznie liczbą zorganizowanych 27.366 prelekcji i 2.075.014 słuchaczy.

KAZIMIERZ OLSZEWSKI
sekretarz Zarządu Wojewódzkiego TWP

Bezsporna prawda

Nie ma chyba dziś ani jednego chłopa w naszym kraju, który by w jakiś sposób i w jakimś sensie nie myślał o wyższej formie gospodarowania w rolnictwie, jaką jest spółdzielczość produkcyjna.

Są chłopi do niedawna jeszcze gospodarujący indywidualnie — obecnie już bojownicy o spółdzielczość produkcyjną, są rolnicy zamierzający dziś, jutro, zacząć gospodarować zespołowo, są i tacy, którym się jeszcze w głowie nie mieści gospodarka na wspólnym, są i zdecydowani wrogowie przebudowy ustroju rolnego. Ci ostatni to przede wszystkim kułacy, spekulanci no i oczywiście różnej maści i różnego rodzaju ich zausznicy.

Wrogowie spółdzielni, jako jeden z ich najczęstszych i zdaniem ich, najcelniejszych argumentów wysuwają takie oto twierdzenie, które często jeszcze powtarzają za nimi niezdecydowani chłopi, że — „spółdzielnia produkcyjna dla małorolnego, to jeszcze jeszcze, gdyż nie ma on ani koni, ani maszyn, nie może też związać końca z końcem na małym kawałku ziemi, mając liczną rodzinę, o ile nie zarobkuje gdzieś dodatkowo. Ale średniakowi, gdy posiada sprzężaj i maszyny, przy dzisiejszych daleko lepszych warunkach gospodarowania jak dawniej — na nic spółdzielnia; nie będzie mu w niej lepiej, niż obecnie na swojej gospodarce".

Czy ta propaganda siana przez wrogów, a powtarzana przez niektórych nieświadomych średniaków, a nawet i małorolnych odpowiada rzeczywistości? Popatrzmy na przykłady i ustalmy prawdę.

*

Kilkanaście dni temu na łamach „Gazety" ukazał się artykuł Antoniego Solaka, byłego średniaka—obecnie przewodniczącego spółdzielni produkc. w Wierzchosławicach — w którym opisuje on jak mu się powodziło gdy gospodarował wiele lat na swoim 5-hektarowym gospodarstwie, a jak żyje z rodziną teraz, po 4 latach gospodarowania na wspólnym. Ob. Solak wylicza w swym artykule ile za przepracowanych 345 dniówek w zeszłym roku — otrzymał zboża, okopowych, gotówki i mówi:

„W przeliczeniu na ceny rynkowe wypadło mi w sumie po 1.437 zł miesięcznie".

(Są tacy w tej spółdzielni, którym wypadło ponad 2.000 złotych miesięcznie w tym okresie).

To na niego samego tyle wypadło. Z dwoma synami zaś i żoną, którzy też pracowali, rodzina ta miała daleko większy dochód.

Ob. Solak taki wniosek wysnuwa w swym artykule:

„Jako były średniak nigdy nie miałem na osobistej gospodarce takich dochodów, jakie mam w spółdzielni, chociaż tam musiałem dużo więcej pracować, żeby utrzymać gospodarkę na poziomie".

Trzeba tu dodać, że spółdzielnia w Wierzchosławicach nie należy do przodujących, walczy z dużymi trudnościami i zbiory w 1954 roku nie były tu najlepsze.

Przytoczony wyżej przykład ob. Solaka — powtórzony za nim — wcale nie jest odosobniony. Przypatrzmy się byłym średniakom, obecnie spółdzielcom, w innych zespołowych gospodarstwach naszego województwa.

*

Stanisław Śmigla w Raciechowicach (Myślenickie) to były średniak (11 ha w tym 7 ha lasu), obecnie członek tamtejszej spółdzielni produkcyjnej.

Raciechowicka spółdzielnia produkcyjna podobna jest do wszystkich podgórskich. Teren mocno falisty, ostrzejszy klimat, ziemia też mniej urodzajna niż na równinach. **W takiej to spółdzielni ob. Śmigla, za wypracowane wraz z żoną i córką 335 dniówek w 1953 roku, wziął tyle w gotówce i naturaliach, że wypadło mu po cenach rynkowych 2.083 zł miesięcznie, a w roku 1954 za wypracowane z tą samą rodziną 354 dniówki po 1.249 zł miesięcznie.** (Dniówka ub. roku była — jak widać — niższa, gdyż zboża nie dopisały, ziemniaki na skutek mokrego lata w dużej części wygniły i sad nie obrodził).

Prócz tego na działce przyzagrodowej Śmigla hoduje stale 2 krowy z przychówkiem i 3 maciory, od których w samym 1954 r. wziął za prosięta przeszło 10.000 zł. Również ma kilkadziesiąt kur.

Oto jak Śmigla charakteryzuje swoje stanowisko po 3-letnim gospodarowaniu na wspólnym:

— *Gospodarowałem na 11 ha. Harowaliśmy z żoną i dziećmi ile wlazło i mowy być nie mogło o takim dochodzie, jaki mam teraz, chociaż mniej obecnie pracujemy. Widać to po podanej wyżej ilości dniówek. Na polach złączonych do wspólnej uprawy lepsze są urodzaje, na skutek mechanicznej uprawy ziemi i lepszej obsługi agrotechnicznej. Gdy do tego dodamy większy rozwój hodowli — dochody muszą być większe. Gdyby wszyscy członkowie jednakowo troszczyli się o wspólną własność — nasze dochody rosłyby jeszcze szybciej. Nie żałuję, że wstąpiłem do spółdzielni i każdemu to mówię".*

*

Przenieśmy się dla przykładu w drugi kraniec województwa — do Kwikowa (Brzeskie) i wstąpmy na chwilę do Jana Kowalczyka, byłego średniaka na 8 ha, obecnie od 1950 roku gospodarującego zespołowo w tamtejszej spółdzielni. Kowalczyk to niestary jeszcze chłop. Prawie całe życie spędził bez rodziny. Ożeniwszy się zaczął gospodarować na wspomnianych 8 ha. Zapragnął jednak być jeszcze bogatszym i wysłał na kilka lat przed wojną żonę do Ameryki *„po dolary, aby móc pola dokupić"*. Żony więcej nie zobaczył. Porwał ją amerykański świat. Został sam.

Chcąc być „kmieciem pełną gębą" pracował dniami i nocami. Hodował stale parę koni i dwie krowy. Trzody chlewnej nie trzymał. Nie dał już rady tyle obsłużyć. Całymi latami pracowali u niego sezonowo najemnicy, jakkolwiek służby nie trzymał.

— *Ludzie zrobili i ludzie zjedli* — powiada teraz Kowalczyk. — *Powoli dochodziłem do przekonania, że nie ja mam te 8 ha, ale one zrobiły ze mnie swojego niewolnika* — (Kowalczyka spotkał tu los jaki spotykał wielu średniaków w okresie rządów kapitalistycznych, kiedy to niektórzy z nich, sprytniejsi, bogacili się coraz więcej, większość zaś, jak Kowalczyk, bankrutowali. Los charakterystyczny dla gospodarstw chłopskich z tamtych czasów). — *Ale dopiero spółdzielnia wyrwała mnie z tego niewolnictwa. Odkąd gospodarzę na wspólnym, sypiam spokojnie, żyję jak należy. Podatki i obowiązkowe dostawy daje dla państwa spółdzielnia, w której wszyscy nasi członkowie pracują. W zeszłym (1954 r.) zabiłem dla siebie dwie świnie. Choć wypracowałem tylko 181 dniówek (dniówka w gotówce i naturaliach w przeliczeniu na ceny rynkowe wyniosła 42,50 zł) razem wziąłem 7.865 zł. Sprzedałem już 2,5 q zboża, gdyż pozostałe w zupełności wystarczy dla mnie i inwentarza przyzagrodowego. Największą klęską dla mnie byłoby, gdyby ktoś chciał rozwiązać teraz naszą spółdzielnię.*

*

Przykłady takie można by mnożyć. Ale przecież nie o to chodzi, żeby wymieniać jeszcze dziesięć, czy dwadzieścia podobnych przykładów, obrazujących życie b. średniaków na ich dawnych gospodarkach indywidualnych i obecnie kiedy gospodarzą wspólnie. Chodzi o to, żeby pokazać jak bzdurna i perfidna jest kłamliwa propaganda wroga, że spółdzielnia produkcyjna nie dla średniaka. Chodzi o to, żeby wykazać jak w wielkim błędzie są ci średniacy, którzy dają posłuch tej szkodliwej dla nich samych plotce.

Po kilku latach doświadczeń ekonomicznych naszych spółdzielni produkcyjnych, jedno pozostaje bezsporną prawdą. **Gdy tylko jest wspólna troska wszystkich członków spółdzielni o ich wspólną własność, o jej ciągły rozwój,** (a tak niestety jeszcze nie we wszystkich spółdzielniach jest i propaganda kułacka wykorzystuje te spółdzielnie, które nienajlepiej jeszcze pracują dla uogólniania na wszystkie inne), **to dochody ich płynące z tej gospodarki — wszystko jedno czy to byłych małorolnych gospodarzy, czy średniaków — są daleko większe od dochodów płynących z małej czy średniej gospodarki indywidualnej, przy mniejszym wysiłku fizycznym tych chłopów; bo taka jest i pozostanie bezsporna prawda o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.**

WŁADYSŁAW WADAS

Zastrzyki

Sztywny kołnierzyk

Sztywny kołnierzyk, który wyszedł z mody ze dwadzieścia lat temu, miał za czasów c. k. monarchii jeszcze dłuższe i ostrzejsze rogi. Według współczesnej anegdoty syn czując ojca „z dubeltówki" przeciął mu przy tej okazji szyję (stąd nazwa „Vatermoerder"). Niemniej szanujący się urzędnik, jeśli nawet ubranie i obuwie miał w łatach, nie ośmieliłby się pokazać w biurze w razie jakichkolwiek niedociągnięć na odcinku „Vatermoerdera".

Ta część bielizny decydowała wówczas o „fasonie". Moda sztywnych kołnierzyków dawno minęła, sztywny fason urzędowania — nie. By o tym przekonać czytelników, zaprowadzimy ich do Wieprza (tak jest, przez duże „W").

Jak sama nazwa wskazuje, gminna spółdzielnia mająca swą siedzibę w tej miejscowości powiatu wadowickiego prowadzi skup trzody a nadto zakład produkcji masarskiej. Oto owa masarnia...

PYTANIE:

— Ile wynosi miesięczna produkcja tego zakładu?

ODPOWIEDŹ:

— 500—600 kg mięsa; taki jest plan, taki przydział tuczników do przerobu.

PYTANIE:

— Ilu pracowników zatrudnia masarnia?

ODPOWIEDŹ:

— Czterech, z tego 3 zajmuje się samą produkcją, czwarty rozprowadzaniem wyrobów.

PYTANIE:

— Co tam właściwie robi aż tylu ludzi?

ODPOWIEDŹ:

— Tak sobie „rozkładają czas", by mieć zatrudnienie przy przerabianiu j e d n e g o tucznika przez cały t y d z i e ń.

PYTANIE ZDENERWOWANEGO CZYTELNIKA:

— Czyż nie można części ludzi skierować do innej pracy lub też podwyższyć plan przerobu?

SZTYWNE WYJAŚNIENIE:

— Wymagałoby to jakiejś elastyczności w planowaniu produkcji i etatów, ta zaś stoi we wrogim stosunku do tradycji urzędowania w sztywnym kołnierzyku.

Zmykamy. Powietrza, przestrzeni! Jesteśmy na rampie kolejowej. Co spostrzegamy? Tor i świeże powietrze. To ostatnie zajmuje miejsca wagonu z towarem dla GS, który... nie nadszedł. To ostatnie zdarza się dość często — przecież nie co dzień przychodzi wagon.

PYTANIE:

— Kto wyładowuje wagony z towarem dla GS?

ODPOWIEDŹ:

— Poprzednio doraźnie najmowano robotników i rozładowywano zawsze na czas. Obecnie w tym celu zatrudnia się stale 2 robotników, w związku z czym koszty wzrosły o kilka tysięcy zł miesięcznie.

PYTANIE:

— Co robią ci ludzie, gdy nie ma wagonu?

ODPOWIEDŹ:

— Są do dyspozycji, a poza tym oglądają świeże powietrze.

Ten higieniczny tryb życia zawdzięczają 2 mieszkańcy Wieprza dyrekcji PZGS w Wadowicach. — Stwierdziwszy, że w niektórych GS były przestoje wagonów i koszty, PZGS wydał g e n e r a l n e polecenie zaangażowania etatowych wyładowywaczy. Jest to ów system walki z przerostami kosztów polegający na przykładaniu wszędzie jednego szablonu, a prowadzący do realizacji formuły „Maciek zrobił, Maciek zjadł". I co przez ustanowienie owych etatów zaoszczędzono w jednych GS, to gdzieindziej — jak w GS Wieprz — tą samą metodą się konsumuje.

Sztywne kołnierzyki dawno wyszły z mody. Również szablony potrzebne są tylko w szanownym zawodzie lakiernika, w kierowaniu życiem gospodarczym — nie. Bo to, jak wiadomo, na lakierowaniu nie polega. (ep)

Z ŻYCIA PARTII

Wśród pracowników nauki

Zagadnienie podniesienia poziomu pracy ideologicznej i politycznej wśród pracowników nauki krakowskich wyższych uczelni — oto jedna z najistotniejszych spraw, które winny stać w centrum uwagi organizacji partyjnych naszych uczelni. Zagadnienie to stało się przedmiotem obrad ostatniego kolegium międzyuczelnianego, gdzie omawiano doświadczenia KU PZPR Politechniki Krakowskiej.

Organizacja partyjna Politechniki ma w dziedzinie pracy z naukowcami w ostatnim okresie duże osiągnięcia. Obrazuje je fakt przyjęcia w szeregi partii sporej ilości pracowników naukowych — zwłaszcza zaś spośród profesury. Obrazuje je fakt, że coraz więcej pracowników nauki aktywizuje się w pracy społecznej, w organizacji związkowej, we Froncie Narodowym, nie mówiąc już o poważnym wkładzie w budowę życia gospodarczego kraju przez ścisłą i owocną współpracę z przemysłem. Procesowi przemian, jakie zachodziły w minionych latach na uczelniach (zmiana oblicza klasowego studentów, demokratyzacja metod nauczania) towarzyszyły głębokie zmiany, przeobrażenia dokonywające się wśród samej profesury, w jej świadomości. W ostrej walce wewnętrznej ze starymi nawykami, tradycjami, sposobem myślenia, kształtował się nowy pracownik naukowy, odczuwający konieczność włączenia się do wspólnej pracy, do wspólnego, nowego budownictwa.

Warto zapytać: jak organizacja partyjna pracowała z naukowcami, w rezultacie czego może się poszczycić dziś pewnymi sukcesami?

Pierwszym krokiem organizacji partyjnej Politechniki w zdobywaniu autorytetu i zaufania wśród pracowników nauki było wysunięcie i realizacja hasła: **„Towarzysze partyjni przodującymi studentami".**

Wprowadzanie w życie tego hasła zbliżyło do partii tę część profesury, której poważną troską było zagadnienie walki i o ilościowy i o jakościowy poziom kształcenia kadr. Profesura poparła stanowisko KU PZPR w trudnym okresie, kiedy istniały olbrzymie zaległości wśród studentów lat IV, wynikłe ze zmiany programów nauczania.

Momentem, który sprzyjał zbliżeniu było organizowanie przez KU i organizację partyjną a nawet grupy partyjne otwartych zebrań, poświęconych omawianiu spraw wychowania i nauczania. Bezpartyjni profesorowie zabierali na nich głos i wspólnie z członkami partii omawiali te niezwykle ważne problemy. Trzeba podkreślić, że działo się to przy jednoczesnym likwidowaniu przez KU wszelkich objawów komenderowania czy innego niesłusznego podejścia do profesury ze strony niektórych towarzyszy partyjnych.

Wraz ze zmianami, ze wzrostem świadomości profesury, szło jednocześnie ulepszanie metod nauczania. Pracownicy naukowi dostrzegali coraz więcej konieczność podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych i politycznych. Wielką pomocą okazało się tu szkolenie ideologiczne prowadzone przez ZOZ na uczelni. **Na fali wzrostu poziomu politycznego i aktywności społecznej profesury pracującej często we Froncie Narodowym — przyszli do partii najlepsi spośród samodzielnych pracowników naukowych.**

Organizacja partyjna Politechniki uświadamiając sobie braki (niepełne wykorzystanie jeszcze ZOZ, organizacji masowych dla zbliżenia do partii naukowców, pewne ubóstwo form dyskusji światopoglądowej wśród naukowców), które hamują lepszą pracę z naukowcami, pragnie w przyszłości pogłębić i rozszerzyć dotychczasowe dobre doświadczenia. **Z. C.**

portfelu. Sfałszował książeczkę oszczędnościową. Udało się. Jeden występek rodzi drugi. Sfałszował ponownie. Udało się. Sfałszował trzeci raz. Znów z dobrym skutkiem. Któż by podejrzewał kulturalnego, inteligentnego człowieka. Wszystko ma jednak swój koniec. Czesława C. aresztowano i skazano na kilkuletnie więzienie.

Przyczyna druga leży w latach okupacji. Młodzi, ba dzieci nawet uczyły się pogardy życia, uczyły się zabijania. Ten balast czasów wojny ciąży do dziś. Nie każdy tumaniony przez wroga potrafił wejść, gdy ucichły bitewne strzały, na właściwą drogę. Wielu pomieszało czasy, nie dostrzegło, że pojęcia najsłuszniejsze nawet podczas wojny nabrały wręcz odwrotnej treści.

Przykładów wziętych z więziennych rozmów przytoczyć można wiele. Wybrałem dwa, będące niejako kwintesencją innych.

Sprawa Tadeusza R. wydaje mi się typowa dla tych kół młodzieży, które w latach okupacji związane były ze środowiskiem AK. Tadeusz R. ma dziś 28 lat. Wstępował do AK mając lat 17. Serce miał gorące, a głowę pełną wzniosłych ideałów walki o Ojczyznę. Czyż można się dziwić, że dowódcy młodego chłopca mieli nań wpływ przemożny? Tadeusz ufał im, ufał ślepo. Najzwyklejsze, najprostsze arkana polityki były mu obce całkowicie. Nie dostrzegł, że wyidealizowani dowódcy prowadzą go w ślepą uliczkę, na ścieżkę walki z własnym narodem. Tadeusz R., nie składając po wojnie broni, nie zrozumiał, że z obrońcy Ojczyzny stał się pospolitym bandytą. „Walczył" dalej i czynił to z przekonaniem, że postępuje słusznie. Aresztowano go w 1948 roku. Wyrokiem sądu za uczestnictwo w bandzie terrorystyczno-rabunkowej skazany został na 10 lat więzienia.

*

Na życiowej drodze M.K. leży morderstwo. Kiedy M.K. zabijał człowieka miał niewiele ponad dwadzieścia lat. Popełnił morderstwo z zimną krwią, wierzył, że czyni dobrze.

M. K. przez dwa lata wojny był w obozie koncentracyjnym. M. K. wynosił z kopalni, w której pracował, materiały wybuchowe dla podziemnej walki. Znalezione podczas rewizji wystarczyły dla wysłania M. K. i jego siostry do obozu.

Przez dwa lata obozowe przeszedł młody górnik szkołę nienawiści, przez dwa lata patrzył na pogardę człowieczego życia. Miało niższą cenę niż cena psa. W tych latach szukać należy korzeni zemsty, którą hodował M.K. Dostał się do obozu na skutek donosu. Nazwisko donosiciela było mu znane.

Pragnienie zemsty doprowadziło do morderstwa.

*

Przyczyny trzeciej szukać należy w niejednym błędzie lat naszych. Myślę, że błąd podstawowy tkwi chyba w tym, że za małą rangę nadawaliśmy sprawom moralności. Nie dostrzegaliśmy w porę ogromnej ich wagi właśnie w naszych czasach wielkich przemian. Moralność, to w pewnym sensie busola życia. Zapomnieliśmy, że na busolę trzeba ustawicznie patrzeć, że trzeba ją doskonalić.

Na próżno szukać było wielkich konfliktów moralnych w naszej literaturze, nic zgoła, albo bardzo mało pisaliśmy o tych sprawach, my, dziennikarze. To jaskrawo odbiło się na młodzieży.

Przytoczę sprawę młodego technika budowlanego z K. którego spotkałem w jawiszowickim ośrodku pracy więźniów. Jego przestępstwo to współudział w bandyckim napadzie z bronią w ręku. To przestępstwo nie powstało nagle, ono wyrosło z drobnych, na pozór chuligańskich wybryków, jego korzeni szukać należy po prostu w chęci wyżycia się.

Technik ten to jeden z ogromnej armii młodzieży, przed którą otworzyliśmy szeroko drzwi awansu społecznego. Młodzi konfrontowali swoje oczekiwania z rzeczywistością. W wielu wypadkach przeszła ich oczekiwania. Choćby w zarodkach. Młodzi chłopcy — a nierzadkie są to wypadki — zarabiają po dwa a nawet i trzy tysiące złotych. Te pieniądze niejednokrotnie mają całkowicie do swojej dyspozycji. Rodzinie nie zawsze trzeba pomagać. Ojciec czy matka w wielu wypadkach sami dobrze zarabiają. Z mieszkaniem kłopotu nie ma — są przecież domy młodego robotnika czy górnika. Kwestię wyżywienia kwitują stołówki OZR. Ta sytuacja wymaga szczególnie czujnej opieki. Młodzi znają swoją wartość. Kipi w nich życie. I tą ich energią, zapałem trzeba mądrze pokierować. Nie wolno stawać w pół drogi, ograniczyć się tylko do jednej strony zagadnienia. Trzeba uczyć młodzież prawdziwego smaku życia. Inaczej poczuje smak wódki.

Konflikt powstaje tam gdzie kierownictwa zakładów, a przede wszystkim organizacje partyjne ograniczają się do zapewnienia młodzieży możliwości, a zapominają o stworzeniu warunków, w których możliwości te mogłyby być wykorzystane. I z takiego pojmowania troski o młodzież wywodzi m. in. swój rodowód chuligaństwo. A jest to pozycja, którą wróg z radością wciągnął na swoje konto w walce klasowej.

„Gazeta Młodych" zapoczątkowała kiedyś dyskusję wokół zagadnienia jak wydawać pieniądze. Myślę, że warto byłoby w oparciu o dorobek tej dyskusji — co prawda nienajwiększy — pomówć o tym, jak powinno się spędzać godziny wolne, pomówić nieco o warunkach kulturalnych, w jakich młodzież nasza żyje. Ten projekt poddaję pod rozwagę.

Nie przypadkowo piszę o młodzieży. Niestety ze smutkiem przyznać muszę, że w mych wędrówkach więziennych napotkałem na wielu młodych. Ich kręgosłup moralny był zwichnięty.

Ludzie o których opowiadałem przyszli do Wiśnicza i Jawiszowic z niejednakowymi myślami.

Pierwszy z nich Czesław C. nie czując się niczym związany z praworządnością ustroju, którego był wrogiem łatwo rozgrzeszył się więc z winy.

Drugi, Tadeusz R. przychodząc tu nałożył sobie aureolę męczennika cierpiącego za słuszną w swoim przekonaniu sprawę.

Trzeci z nich, M.K. w przeciwieństwie do tamtych uznawał słuszność kary, ale li tylko z punktu widzenia prawa. W swoim sumieniu usprawiedliwiał dokonane przestępstwo. Szedł tu z myślą, że odbywać będzie karę za wykroczenie przeciwko prawu, a nie za to, że zabił człowieka.

Wreszcie czwarty, ów technik budowlany z K. widział w karze mu wymierzonej coś co wyróżniać go będzie w gronie kolegów, coś co nada mu rangę „bohatera".

Czterej ludzie o różnych drogach życiowych. Tu w więzieniu dokonać mieli obrachunku z własnych postępków.

Czy zrozumieli sens swojej kary?

Czy powrócą do społeczeństwa, czy też grozić im będzie ponowne zatrzaśnięcie więziennej bramy?

O tym w następnym odcinku reporterskiej opowieści, który nosić będzie tytuł **„W kręgu ludzkich doświadczeń".**

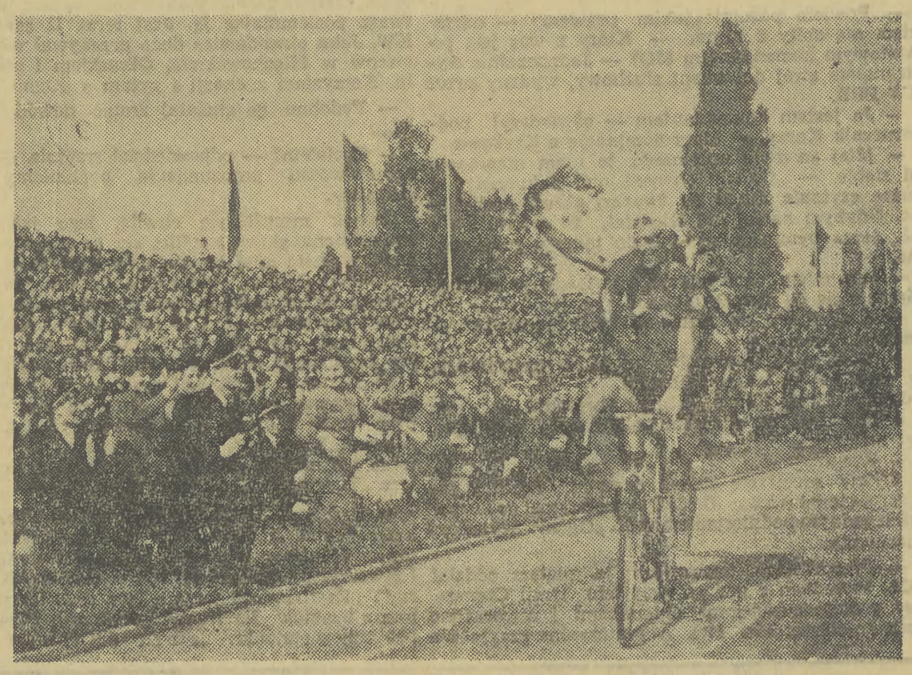

Z VIII Międzynarodowego Wyścigu Pokoju: Vesely (CSR) zwycięzca IX etapu na stadionie w Cottbus. CAF — fot. St. Wdowiński

W Cyrku nr 2

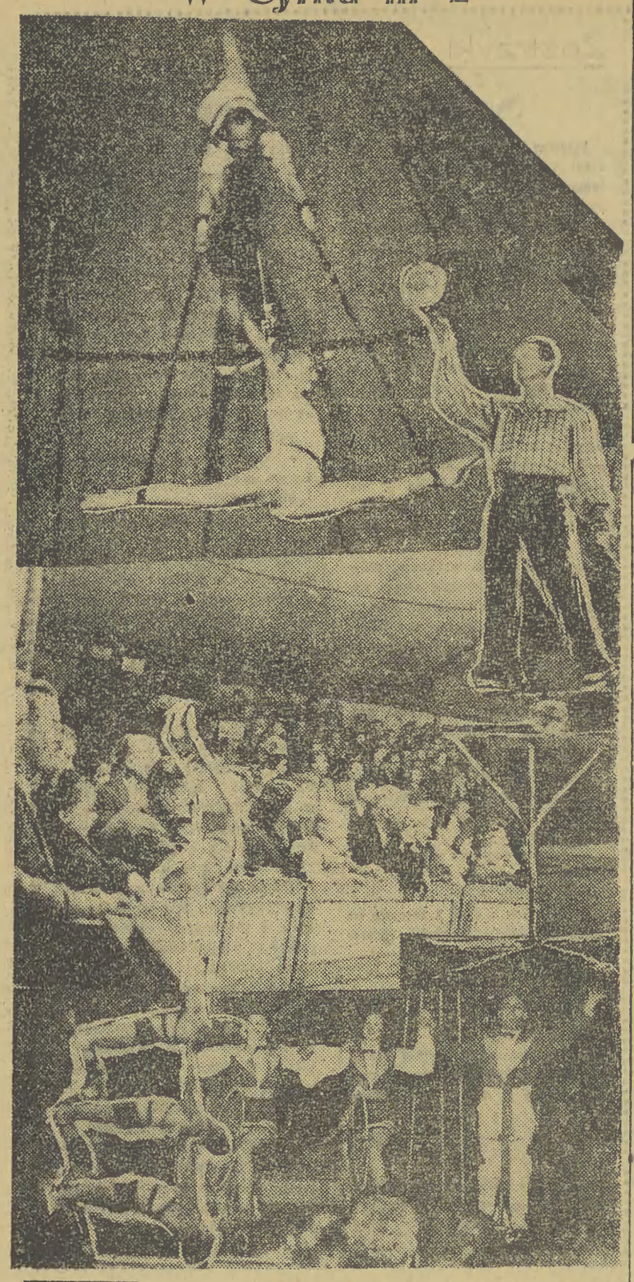

Do Krakowa przybył kilka dni temu Cyrk nr 2. Namioty zostały rozbite na Błoniach, gdzie codziennie gromadzą się amatorzy silnych wrażeń, podziwiający sprawność fizyczną tumiejętności artystów. Dzisiaj pokażemy naszym czytelnikom tylko kilka momentów z programu bawiącego w Krakowie cyrku. Szczegółowe omówienie — zamieścimy w jednym z następnych numerów.

Na naszych zdjęciach widzimy jeden z bardziej „nerwowych" momentów rozgrywający się wysoko pod kopułą namiotu cyrkowego. Obserwując wyczyny żonglera — niejeden z widzów myślał zapewne ze smutkiem: szkoda, że nasi krakowscy piłkarze nie posiadają chociażby cząstki takich umiejętności panowania nad piłką. Do ciekawych pozycji programu należały występy gladiatorów rzymskich i rowerzystów. Fot. Cz. Breit

Już niedługo — Targi Wiosenne PSS

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Krakowie organizuje, pod hasłem umocnienia więzi miasta ze wsią, Targi Wiosenne, które rozpoczną się już w najbliższych dniach. W chwili obecnej na Nowym Kleparzu u zbiegu Alei Słowackiego, ul. Długiej i ul. Kamiennej — przygotowuje się już pawilony targowe oraz stoiska, przy których odbywać się będzie sprzedaż artykułów przemysłowych i rolniczych. Dodać bowiem należy, że w przygotowywanych przez PSS targach — wezmą również udział spółdzielnie produkcyjne.

Na Wiosennych Targach Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Krakowie znajdą się w sprzedaży liczne, poszukiwane przez odbiorców artykuły, m. in. radioaparaty, adaptery, naczynia emaliowane, cynkowane i naczynia aluminiowe, pralki, maszynki do mięsa i wiele innych artykułów gospodarstwa domowego. Ponadto na targach znajdą się w sprzedaży liczne wyroby szklane, porcelanowe oraz kryształy.

Dla amatorów turystyki PSS przygotowuje namioty i kajaki, a dla sportowców — różnorodny sprzęt sportowy i garderobę.

Ponadto w stoiskach i pawilonach targowych znajdą się liczne wyroby rymarskie (m. in. uprzęże — co niewątpliwie ucieszy przybywających na targi mieszkańców wsi) oraz obuwnicze. Wśród przygotowywanych na Wiosenne Targi PSS różnorodnych gatunków obuwia damskiego i męskiego — znajdą się również modele obuwia importowanego oraz wzory obuwia produkowanego w kraju, których, niestety, do tej pory nie ma w normalnej sprzedaży.

Na Wiosennych Targach PSS w Krakowie sprzedawane będą również wyroby konfekcyjne (ubrania męskie, suknie damskie, garderoba dziecięca) oraz materiały wełniane, bawełniane i jedwabne.

Odbiorców wiejskich zainteresuje fakt, że na targach można będzie nabyć także artykuły żelazne niezbędne w każdym gospodarstwie rolnym — jak podkowy, narzędzia rolnicze itp.

We Wiosennych Targach PSS w Krakowie zapowiedziany jest udział spółdzielni produkcyjnych, które dostarczą produktów rolniczych. (iks)

Odnowienie cennego zabytku krakowskiego

Na wystawie sklepu „DESA" w Krakowie w Rynku Głównym 17 został umieszczony wczoraj cenny zabytek krakowski. Jest to krata ze skarbca Uniwersytetu Jagiellońskiego. Krata pochodzi z dawnej „Izby Pańskiej" w nie istniejącym już ratuszu krakowskim. Wykonano ją z początkiem XVI wieku, a urzędował za nią skarbnik miejski. Krata jest **bogato złocona** i stanowi jeden z najpiękniejszych zabytków kowalstwa polskiego z początków XVI wieku.

Ciekawe są dalsze dzieje tej zabytkowej kraty. Po zburzeniu ratusza krakowskiego w 1820 roku, kratę przekazano Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Została ona wmontowana w szafę, w której przechowywano berła uniwersyteckie. Obecnie podczas odnowienia Collegium Maius okazało się, że inne części kraty były założone w okna pierwszego piętra budynku. Pozostałe części kraty odnalazły się przypadkowo na jesieni ub. roku w jednym z domów krakowskich przy ul. Sławkowskiej, podczas zbiórki starego żelaza na złom.

Przy bliższym badaniu stwierdzono, że krata była bogato złocona i przywrócenie jej do stanu pierwotnego jest możliwe. Prace konserwatorskie wykonał artysta-konserwator **Marian Piwowarski**, a roboty kowalskie — mistrz **Stanisław Bogusz**, pracownik ZBM. **Odnowienie kraty stanowi jedno z najbardziej doniosłych osiągnięć muzealnictwa krakowskiego.**

Krata zostanie niebawem założoną w skarbcu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na razie oglądają ją tłumy zainteresowanych krakowian, którzy gromadzą się przed oknem wystawowym sklepu „DESA" w Rynku. (orl)

Co będzie kiedy?

21 Maj Sobota

TEATRY:

SŁOWACKIEGO: „W małym domku" — godz. 19.15. STARY: „Maturzyści" — godz. 19.15. POEZJI: „Legenda o miłości" — godz. 15.30. MŁODEGO WIDZA: „Romantyczni" — godz. 19.15. — GROTESKA: „Sambo i lew" — godz. 14 i 17. ESTRADA SATYRYCZNA: „Targowisko różności" — godz. 19.30. NURT: „Godziszowe sprawki" — godz. 19. — KOLEJARZA: „Domek trzech dziewcząt" — godz. 19. MUZYCZNY: (Lubicz 48) „Hrabina Marica" — godz. 19.

*

CYRK:

„Podróż po świecie" — godz. 19.

*

KINA:

Poranki

APOLLO: „Z cesarsko-królewskich czasów opowiadań kilka" — godz. 11. SZTUKA: „Mały przewodnik" godz. 13.

Seanse popołudniowe:

APOLLO: „Krewni" — godz. 15.45, 18, 20.15. UCIECHA: „Godziny nadziei" — godz. 16, 18.30, 21.00. WANDA: „Jutro będzie za późno" godz. 14, 16, 18, 20.15. WARSZAWA: „Noc w Wenecji" — godz. 16, 18, 20. WOLNOŚĆ: „Dzień bez kłamstwa" — godz. 16, 18, 20.15. — SZTUKA: „Dzielnica cudów" — godz. 16, 18, 20. — MŁODA GWARDIA: „Dygnitarz na tratwie" — godz. 15.30, 17.30, 19.45. — ŚWIT: „Noc w Wenecji" — godz. 16, 18, 20. STAL: „Przygoda w tajdze" — godz. 16, 18, 20. PRZYJAŹŃ: „Baia Mare" — godz. 17—20. „Staś Sępiński" — godz. 15, 16. ZWIĄZKOWIEC: „Czarodziejski kapelusz" — godz. 19. K. R. „Zryw" Dębniki „Fanfan Tulipan" — godz. 20.

*

RÓŻNE:

Muzeum Lenina (Topolowa 5) otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 18.

Pałac Sztuki: Wystawa „Życie i działalność Feliksa Dzierżyńskiego" otwarta codziennie od godz. 10 do 18, z wyjątkiem poniedziałków.

*

APTEKI:

Floriańska 15, Retoryka 1, Łobzowska 20, Stradom 2, Konopnickiej 3, Pl. Bohaterów Getta 18, Bronowice, 29 Listopada 17.

*

DYŻURY:

INTERNISTYCZNY: III Klinika Chorób Wewnętrznych AM. CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna AM. POŁOŻNICZY: Oddział Ginekologiczno-Położniczy Szpitala im. Narutowicza. OKULISTYCZNY: Oddział Chorób Oczu PSK.

*

RADIO

Najciekawsze audycje:

12.50: Aud. dla wsi. 13.10: Melodie rozrywkowe. 13.30: Dla klas VII aud. z cyklu: „Kim będę". 14.00: Wiadomości, informacje, stan wód. 14.10: Dla klas I i II aud. pt. „Cudaczek Wyśmiewaczek lata". 14.30: Koncert solistów. 15.00: Aud. dla nauczycieli. — 15.15: Uwertura do op. „Andromeda" J. Elsnera w oprac. K. Sikorskiego 16.00: Aud. literacka. 16.15: Koncert popołudniowy. 16.30: Dziennik krakowski. 17.00: Dla dzieci kronika kulturalna — „Stary muzykus wędruje po kraju". — 17.30: „O zmarnowanym zapale i niedotrzymanych obietnicach" fel. I. Mames. 17.40: Koncert życzeń. 18.10: **PIOSENKA TYGODNIA.** 18.15: Wiadomości 18.20: Aud. aktualna. 18.34: Południowo-amerykańskie melodie ludowe. 19.00: Muzyka i aktualności. — 19.25: „Oberża pod grzybkiem" — aud. słowno-muz. 19.55: Muzyka taneczna. 20.30: Przy sobocie po robocie. 21.30: Stan pogody i dziennik. 21.50: Piosenki francuskie. 22.00: „Desant na Kamiennej Wyspie" odc. pow. W. Żukrowskiego i J. Przymanowskiego. — 22.20: Koncert życzeń — muzyka poważna. 23.20: Muzyka taneczna. — 23.50: Ostatnie wiadomości.

22 Maj Niedziela

TEATRY:

SŁOWACKIEGO: „Straszny dwór" — godz. 14. „W małym domku" — godz. 19.15. STARY: „Intryga i miłość" — godz. 15. „Maturzyści" — godz. 19.15. POEZJI: „Legenda o miłości" — godz. 15.30. MŁODEGO WIDZA: „Romantyczni" — godz. 19.15. GROTESKA: „Sambo i lew" — godz. 17. ESTRADA SATYRYCZNA: „Targowisko różności" — godz. 16 i 19.30. NURT: „Godziszowe sprawki" — godz. 19. KOLEJARZA: „Domek trzech dziewcząt" godz. 19.

FILHARMONIA:

Koncert symfoniczny (solista Fou Ts'ong) — godz. 20.

CYRK:

„Podróż po świecie" godz. 15 i 19.

*

KINA:

Poranki

WANDA: Koziołeczek, Niebieski lisek, Samolubna małpka, Podziękowanie dla kotka — godz. 10, 11.15, 12.30. — UCIECHA: „Sprawa do załatwienia" — godz. 10, 12. WARSZAWA: „Wilhelm Teli" — godz. 10, 12. — WOLNOŚĆ: „Zwycięski powrót" — godz. 10, 12. — APOLLO: „Z cesarsko-królewskich czasów opowiadań kilka" — godz. 10, 12. SZTUKA: „Mały przewodnik" — godz. 10, 12. MŁODA GWARDIA: Sadko" — godz. 10, 12. STAL: „Jedenastka z naszej ulicy" — godz. 11, 13. — ŚWIT: „Porwanie" — godz. 10, 12.

Seanse popołudniowe:

K. R. Zryw — Wola Duchacka: — „Wczasy z Aniołem" — godz. 17. — K. R. Zryw — Piaski Wielkie „Wczasy z Aniołem" — godz. 20. — WOLNOŚĆ: „Dzień bez kłamstwa" — godz. 14, 16, 18, 20.15.

Pozostałe kina wyświetlają jak w dniu 21 bm.

*

DYŻURY:

INTERNISTYCZNY: Oddział Wewnętrzny Szpitala im. Narutowicza. CHIRURGICZNY: Oddział Chirurgiczny Szpitala im. Narutowicza. POŁOŻNICZY: Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM. — OKULISTYCZNY: „Klinika Chorób Oczu AM.

*

RADIO

Najciekawsze audycje:

Godz. 6.33: Omówienie programu II. 6.40: Wiadomości. 6.45: „Od melodii do melodii". 7.50: Kalendarz radiowy. 7.58: Stan pogody. 8.00: Dziennik poranny. 6.15: Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. 8.30: Muzyka klasyczna. 9.00: Aud. literacka. 9.20: Z cyklu: zespoły świetlicowe przed mikrofonem. Wyk. Chór „Echo" z Gdyni. 9.40: Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym „Bajka o trzech dzwonkach" — Marii Krall. — 10.00: Nowe nagrania — aud. w opr. R. Jasińskiego. 10.30: Poezja i muzyka — wiersze M. Konopnickiej. 11.00: „Jarosław Dąbrowski" — pogadanka. 11.15: „Słuchamy muzyki ludowej". — 11.50: Program dnia. 12.04: „Koncert festiwalowy muzyki polskiej" — wyk. Ork. Bydgoskiej PR. 13.05: „Jak Polska długa i szeroka" — dźwiękowy przegląd tygodnia. 13.35: Muzyka dla wszystkich. 14.10: „Sznurek ojca Hauchecorne'a" — słuch. wg noweli Guy de Maupassanta. 15.00: Aud. z cyklu: „Całokształt twórczości Chopina". — 15.30: „Z życia Związku Radzieckiego". 16.00: Koncert Krak. Ork. i Chóru PR. 17.00: Wiadomości. 17.05: „Na marginesie wielkiej polityki" — fel. G. Kadena. 17.15: „Na radiowej estradzie". 18.15: Muzyka taneczna. — 19.40: Aud. satyryczna „Kwiatki, kwiatki". 20.00: Koncert zespołu instrumentalnego J. Haralda. — 20.30: „W majowym kiosku" — aud. literacka. 21.00: Spełniamy życzenia miłośników muzyki. 21.30: Stan pogody i dziennik wieczorny. 22.00: Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30: Krakowskie aktualności sportowe. 22.40: Muzyka różnych narodów. 23.50: Ostatnie wiadomości.

Krakowska Druk Prasowa
Kraków, Wielopole 1.

M—6—540

Załatwiona sprawa

Do naszej redakcji nadszedł list od Centralnego Zarządu Imprez Estradowych przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. W liście tym znajdujemy odpowiedź na poruszony przez nas problem imprez estradowych urządzanych jednocześnie z wyświetlaniem normalnych seansów filmowych. Oto treść nadesłanego wyjaśnienia.

„W związku ze słuszną notatką krytyczną, jaka ukazała się pt. „O wiązaniu i przemilczaniu" (nr 77 „Gazety" z dnia 31 marca br.) — Centralny Zarząd Imprez Estradowych komunikuje, iż 11 marca br. podpisane zostało porozumienie między CZIE a Centralnym Zarządem Kin, w myśl którego w salach kinowych, w okresie wolnym od seansów filmowych mogą być organizowane występy artystyczne. Jednakże bilety na te imprezy powinny być sprzedawane oddzielnie, a nie razem z biletami na film. Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych w Krakowie otrzymało polecenie stosowania się do tej umowy".

EDMUND POLAK
Referent Prasowy CZIE

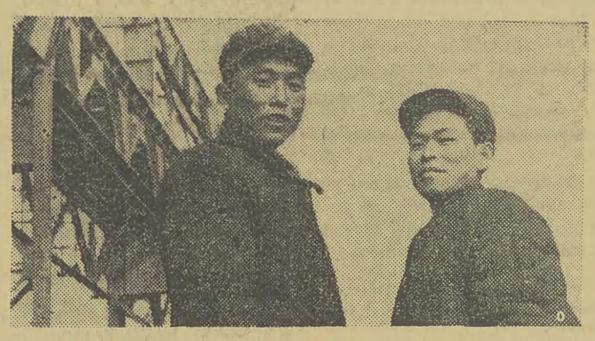

Ci dwaj młodzi ludzie pochodzą z dalekich Chin. Odbyli oni wielodniową podróż i obecnie pracują w Hucie im. Lenina. Przedstawiamy ich naszym Czytelnikom: ten pierwszy to Kim Mun-na, a drugi — nazywa się Ban Si-han. Zdobyte doświadczenia i naukę wykorzystają oni przy budowie nowoczesnych obiektów w swej ojczyźnie. Fot. O. Link

KOMUNIKAT
Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Grupy Samokształceniowe:

Historia KPZR II rok nauki: 24 maja godz. 17. Wykład lektora KW. Temat: „Partia Komunistyczna w walce o zakończenie budownictwa socjalizmu i stopniowe przechodzenie do komunizmu w okresie przedwojennym". (Sala Wojew. Ośrodka — ul. Garbarska 1).

Historia polskiego ruchu robotniczego II rok nauki: 24 maja godz. 17. Wykład lektora KC tow. Grosfelda. Temat: „Walka narodu polskiego pod przewodem PZPR o pokój i budownictwo podstaw socjalizmu w latach 1949—1954 r.". (Sala Wojew. Ośrodka — Garbarska 1).

Historia KPZR I rok nauki: 25 maja godz. 17. Wykład lektora KC tow. Kancewicza. Temat: „Przełomowe znaczenie Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej dla narodu polskiego". (Sala Wojew. Ośrodka — Garbarska 1).

Materializm dialektyczny I rok nauki: 25 maja godz. 17. Wykład lektora KC tow. Śladkowskiej. Temat: „Teoria poznania materializmu dialektycznego". (Aula UJ — Gołębia 24).

Ekonomia polityczna II rok nauki: 26 maja godz. 17. Wykład lektora KW tow. Łukawera. Temat: „Rozrachunek gospodarczy i rentowność przedsiębiorstw socjalistycznych. Koszty własne i ceny". (Sala Wojew. Ośrodka — Garbarska 1).

Władysław Machejek
RANO PRZESZEDŁ huragan

(6)

— Powiem później „jakim prawem" — odrzekłem nie zbity z tropu. — Który z was jest powiatowym komendantem MO? — Jednocześnie wyciągnąłem swój dokument służbowy, wydany przez KW PPR.

— Ja jestem komendantem — oświadczył podporucznik Karaś. — Mam nominację z Krakowa.

— Miej se dwie nominacje, ja mam nominację od siebie. — „Ogień" chwycił mój dokument. W miarę czytania miękł na twarzy, głowa pochyliła się. Gdybym nawet nie wiedział, że ocierał się o AL, teraz bym sam doszedł do takiego przekonania.

— Rozumiem, towarzyszu, jesteście tu władzą. Melduję się do dyspozycji.

— A skąd wy się znacie na tych rzeczach? — udałem zdziwienie.

— Miałem oficera politycznego w partyzantce, to wiem, co on znaczył. Rozum.

Podporucznik Karaś zastukał obcasami.

— Melduję, że oficerem politycznym u niego... był magister...

— Wiem.

„Ogień" rzucił się ciałem naprzód, nozdrza zadrżały, zionął wódką. Dzidek powstrzymał go i uspokoił łagodnym podniesieniem ręki. „Ogień" wyjaśniał klarownie:

— Przepraszam, towarzyszu, ja miałem oddział BCh, zeszedłem z gór po przyjściu Armii Czerwonej z sześćdziesięcioma chłopakami i utworzyłem osiem posterunków MO. A tymczasem przyjeżdża ten młody — podsunął wyzywająco palec pod nos porucznikowi — i zabiera mi władzę i zasługi. Chodziłem, myślałem, wreszcie sprawę stawiam jasno: jedź sobie, skąd przyjechałeś.

— Nominację podporucznik Karaś ma? — wtrącił Dzidek.

— Ma.

— No a... jest jakiś porządek? — zwrócił się do „Ognia".

— Och, taki porządek. Przewrócić wszystko do góry nogami to żaden porządek. Pojadę do „góry", to znajdę sprawiedliwość. Znajdę „chody". Jeszcze ja ci pokażę — groził Karasiowi — ty znajdo. Nie będziesz rządził góralami — przesunął kciukiem po jasnym wąsiku i wyszedł.

...Karaś kręcił się niespokojnie, Dzidek klepał go po ramieniu i śmiał się swoim charakterystycznym śmiechem. Opuszczała go złość, minęło zażenowanie.

— Towarzyszu — zwierzał mu się Karaś — cóż ja winien, że jestem młody? Byłem w partyzantce GL w Lubelskiem, potem siedziałem rok w Majdanku...

21 luty

W drodze powrotnej z Zakopanego wstąpił do Komitetu Powiatowego towarzysz Bronek. Wychudły i czarny na twarzy, jak w partyzantce. Widocznie czasem goreją takie myśli, że żar idzie i na twarz pociemniając ją. Jest teraz II sekretarzem KW. Jako obwodowiec dużo przebywał wśród AL-owców w Miechowskiem, Olkuskiem i na Podhalu. Korzystam z okazji i pytam o „Ognia".

— Podobno go chciałeś zrobić dowódcą grupy AL...

— Chciałem? — odpowiedział smętnie. — Ano w poszukiwaniu porozumienia popełniamy często głupstwa.

Bronek zamyślił się chwilę, jego jak dłutem wyrzeźbiona głowa schyliła się na piersi. Gdy ją podniósł, usta miał ściśnięte, że wydawały się prostą cienką kreską. Natężenie umysłu zawsze go czyniło takim. Dobrze przetrząsnął myśli, zanim o czymś zawyrokował. I to tak zawyrokował, że zostawiał dla oskarżonego furtkę ratunku. Oskarżając zaś używał możliwie najdelikatniejszych wyrazów. A nawet przekręcił czasem obelżywy wyraz, żeby wypadło łagodnie... Mnie na przykład raz przy okazji jakiegoś pijaństwa przygadał, ale nie nazwał „Bimbrem", tylko „Bambrem". O „Ogniu" teraz nie mówił: „łajdak, zwyrodnialec, dziwkarz", lecz „Turek sakramencki".

— Rzeczywiście „Ogień" okazał się Turkiem sakramenckim. A przecież mogło się zdawać, że jest inny. Mieliśmy wywiad, że się wyłamał z AK i stworzył osobną grupę. Był w grupie AK „Zawiszy". „Zawisza" to jakiś oficer zawodowy, podobno z hrabiów. Na legowisko zimowe kazał wykopać trzy ziemianki: jedną... dla chamów, drugą środkową na kaplicę, trzecią dla inteligentów. „Ogień" był wśród chamów, bo nie miał matury. Buntował się i buntował innych, ścierali się z „Zawiszą". Aż przyszło do rozstania w Wigilię Bożego Narodzenia w czterdziestym trzecim. Łączniczka przywiozła do obozu świąteczne żarcie, pofatygował się także ksiądz katecheta z Nowego Targu, żeby poświęcić, pobłogosławić. Po modłach „Zawisza" sięgnął po pięciolitrową butlę na stole i począł częstować tylko inteligentów. „Ogień" zaprotestował, łączniczka też, ksiądz też... „Albo wszyscy niech piją, albo nikt. Przecież jednego wroga mamy". „Zawisza" został zmuszony do demokratycznego picia wódki, ale zaraz po Wigilii zabrał co najlepsze żarcie na sanki i pojechał z inteligentami świętować do schroniska na Luboń, nakazując chamom pilnować ziemianek. „Ogień" się zbuntował, zresztą do buntu często mu wystarczyło pragnienie hulatyki. Pociągnął z kilkoma chłopakami do Ochotnicy po mięso i wódkę. Widocznie popili się tam, bo niosąc z powrotem zarżniętą świnię znaczyli ślad krwią na śniegu. Niemcy prowadzeni przez przewodnika, leśniczego poszli za tym śladem, otoczyli pijaną ziemiankę i zaczęli strzelać. Ale partyzanci mieli szczęście, przedarli się półnago, zostawili tylko jednego, chorego na stawy... I od tego dnia nastąpił rozłam na dwie grupy. Łudziliśmy się, że „Ogień" zrozumiał krzywdę społeczną „chamów"... Nie, jemu chodziło o władzę, o dyktatorską władzę. Gdyby „Zawisza" wziął go do inteligentów, na pewno nie byłoby rozłamu. A poza tym zdawało nam się, że „Ogień" będzie szukał pomsty za swoją straszną krzywdę w przymierzu z tymi, którzy biją Hitlera bez cackania się, bez londyńskiego politykowania. Przecież w czasie pierwszej pacyfikacji Waksmunda żandarmi spalili jego zabudowania i jego żonę z dzieckiem oraz ojca. Wtedy zmienił sobie pseudonim z „Tygrysa" na „Ogień". Ale „Ogień" o żonie i dziecku myślał tyle, co o zeszłorocznym śniegu. Sto innych kobiet miał za żony. A ogień niósł nie tam, gdzie trzeba. Owszem, przymilał się peperowcom i pułkownikowi Aloszy Zołtarowi, zdawałoby się, że Armia Czerwona nad Wisłą i bliska ofensywa nauczyły go logicznie myśleć. I w ten sposób przecież dochodzi się do trwałych i szczerych przymierzy. Trzymał się nas. Ale on — okazało się później — był tropiony przez AK i szukał w nas obrony. Nie, nie ze względów ideologicznych ścigali go AK-owcy. Chodziło o podebranie przez „Ognia" jakiegoś zrzutu z dolarami przeznaczonego dla AK-owców. Niemniej jest faktem, że często dawał nam po dwóch, trzech, czterech ludzi ze swojej grupy do wysadzania pociągów i mostów. Świetnie znali teren, miejscowi. Tym faktem nikt nie zaprzecza, tym świadczy się „Ogień" na dowód, że był jakoby w AL, chce te fakty wykorzystać. Turek sakramencki. Nieszczęście, że nasz oddział im. Waryńskiego zeszedł z gór nie na Nowy Targ, ale na Rabkę i z Rabki wprost pomaszerował na Kraków. Oddziały radzieckie zeszły na Nowy Targ.

(c. d. n.)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PRACOWNIKÓW do sprzedaży straganowej — zatrudni **Dyrekcja MHD Art. Użytku Kulturalnego w Krakowie.** Zgłoszenia przyjmuje **Sekcja Kadr, ul. 1 Maja 6, III p. pokój 46.** K-1792

BRYGADĘ MURARZY do robót fasadowych, oraz MURARZY INDYWIDUALNYCH do robót remontowych zatrudni **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Chrzanowie.** Zakwaterowanie oddzielne — zapewnione. Warunki płacy do omówienia. — Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcja, Chrzanów, ul. Lenina 2/4 II piętro.** K-1800

ŚLUSARZY MASZYNOWYCH, TOKARZY METALOWYCH, FREZERÓW zatrudni zaraz **Zakład Naprawy Sprzętu Drogowego w Krakowie, ul. Fabryczna nr 7.** Zgłoszenia **osobiste** (listowne wykluczone) przyjmuje **Samodzielny Referat Kadr, w godz. od 7 do 15.** Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. K-1798

1 ST. KONSTRUKTORA, 1 KONSTRUKTORA, 1 KREŚLARZA, 2 TECHNOLOGÓW zatrudni zaraz **Zakłady Remontu Maszyn Budowlanych nr 6, Kraków, ul. Portowa 20, tel. 590-12.** Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr osobiście.** — Warunki pracy wg umowy zbiorowej. K-1795

INŻYNIERÓW-MIERNIKÓW oraz INŻYNIERÓW-ENERGETYKÓW (para, woda, gaz) **posiadających praktykę w projektowaniu elektrociepłowni** (wraz z przynależnymi do nich urządzeniami) zatrudni natychmiast w charakrze projektantów **Biuro Projektów Rafinerii Nafty w Krakowie, ul. Lubicz 25.** — Zgłoszenia przyjmuje **Sekcja Kadr, pokój nr 637, IV p.** K-1856

STOLARZY MEBLOWYCH — wykwalifikowanych zatrudni zaraz **Spółdzielnia Pracy „Zakład Stolarski" w Krakowie.** Zgłoszenia przyjmuje **Referat Kadr, Kraków, Mały Rynek 2.** K-1733

Wysokokwalifikowanych INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW do opracowywania dokumentacji projektowo-kosztorysowej w branżach: **budowlanej architektury, konstrukcji, instalacji sanitarnych i elektrycznych, kolejowej — budowy mostów, linii węzłów kolejowych i zabezpieczeń, organizacji placu budowy,** oraz **KOSZTORYSOWCÓW** — zatrudni natychmiast **Centralne Biuro Studiów i Projektów Kolejowych w Krakowie.** Warunki płac według stawek obowiązujących w Państwowych Biurach Projektów. Podania ze szczegółowym przebiegiem pracy zawodowej należy składać **w CBS i PKol. Sekcja Personalna, Kraków, Plac Rondo Nr. 1, IV p. pokój nr 407, w godz. 8 do 15.** K-1725

ROBOTNIKÓW niekwalifikowanych do robót **ziemnych, torowych, betonowych, OPERATORÓW sprzętu lekkiego w Ząbkowicach Będzińskich, MURARZY w Ruszczy, OPERATORÓW na kruszarki w Osielcu** zatrudni natychmiast **Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr. 9.** Informacje **w Zarządzie Przedsiębiorstwa, Kraków, ul. Dzierżyńskiego 16a, pokój nr 62.** K-1736

INŻYNIERA-ELEKTRYKA z praktyką — zatrudni **Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Krakowie.** Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste przyjmuje — **Sekcja Kadr, BPBK w Krakowie, ul. Sławkowska 13/15 I p. pokój 3.** K-1763

INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW - MECHANIKÓW, górniczych i budowlanych, oraz TECHNIKA NORMOWANIA, TECHNIKA KOLEJOWEGO i MASZYNISTÓW PAROWOZOWYCH — zatrudnia niezwłocznie **Zakłady Wapiennicze w Czatkowicach, woj. krakowskie — stac. kol. Krzeszowice.** Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr Zakładów Wapienniczych w Czatkowicach.** K-1789

2 INŻYNIERÓW budowlanych na wyjazd do Trzebini oraz Jasła zatrudni zaraz **Przedsiębiorstwo Państwowe „Naftobudowa".** Wymagana jest długoletnia praktyka w budownictwie conajmniej 5 lat. Mieszkanie służbowe zapewnione. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. — Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr w Krakowie, ul. Lubicz 25.** K-1842

3 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW MECHANIKÓW NARZĘDZIOWCÓW, INŻYNIERA lub TECHNIKA MECHANIKA, KALKULATORA, INŻYNIERA ELEKTRYKA, INŻYNIERA NORMOWANIA, 2 TOKARZY NARZĘDZIOWYCH, SZLIFIERZA na ostrzałkę zatrudnią natychmiast **Zakłady Wytwórcze Podzespołów Telekomunikacyjnych.** — Reflektujemy na fachowców z długoletnią praktyką. — Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr — Kraków, Lipowa 4.** K-1802

UNIEWAŻNIENIE PIECZĘCI

OZR przy PBSE Kraków, Wadowicka 36 UNIEWAŻNIA PIECZĄTKĘ o brzmieniu: **„Przedsiębiorstwo Budowy Sieci Elektrycznych Oddział Zaopatrzenia Robotniczego Magazyn".** K-1790

SPÓŁDZIELNIA PLIA „STARODRUK" W KRAKOWIE

zawiadamia

że KSIĄŻKI ODDANE do OPRAWY w Zakładzie Introligatorsko-Artystycznym w KRAKOWIE, ulica GOŁĘBIA 4 przed 1 stycznia 1955 roku należy odebrać DO 15 CZERWCA 1955 roku

Po tym terminie przeprowadzimy licytację nie odebranych książek. K-1840

RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY Kominiarzy

W KRAKOWIE, ulica HALICKA nr 2/4
TELEFON 566-66 i 592-13

zawiadamia, że

PRZYJMUJE ZLECENIA na

czyszczenie i reperację kominów fabrycznych

(wszystkich typów)

I KANAŁÓW PODZIEMNYCH oraz na ZAKŁADANIE GROMOCHRONÓW OBRĘCZY KOMINOWYCH itp. K-1774

OGŁOSZENIA DROBNE

Zguby

KULA Adam zam. Porąbka, zgubił przepustkę stałą nr 12341, wydaną przez Zakł. Chem. — „Oświęcim". P-468

SUCHOŃ Eugeniusz, Sporysz zgubił przepustkę stałą nr 4023, wydaną przez kopalnię węgla „Brzeszcze". P-469

KUBIENIEC Jan zgubił legitymację służbową nr 66 PRN w Żywcu. P-474

KARCZ Józef, zam. Skawina, zgubił przepustkę stałą 377, wydaną przez Skawińskie Zakł. Metalurgiczne. P-471

FILIPEK Janina, — zgubiła przepustkę stałą — wydaną przez kopalnię „Kościuszko Nowa" — Jaworzno P-472

PIÓRKO Anna, Góra, zgubiła przepustkę stałą nr 2302, wydaną przez kop. węgla — „Brzeszcze". P-475

SIEMIARZ Janina, zam. w Trzebini, zgubiła przepustkę stałą wydaną przez Południowe Zakłady Obuwia w Chełmku. P-476

ALIBOŻEK Teresa, zam. w Chrzanowie — zgubiła przepustkę stałą nr 1266 wydaną przez PZO Chełmek. P-478

OGIEGŁO ANTONINA, zgubiła przepustkę stałę nr 996 wydaną przez Krak. Zakł. Odlewnicze. P-479

CIEŚLA Kazimierz, zam. Jaworzno, zgubił przepustkę stałą i legitymację ZZG wydaną przez kop. „Kościuszko Nowa". P-480

RESTAURACJA ERMITAGE

REPREZENTACYJNY LOKAL

Kraków, ul. Karmelicka 3

poleca DOBOROWĄ KUCHNIĘ K-1824